

Green Living

Nr 2

W numerze: przyjazne miasta, dobrze zaprojektowane i wygodne dla wszystkich przestrzenie, przyroda, której poszukujemy, mieszkając w aglomeracjach, świetne polskie wzornictwo dostępne dla każdego, dobre lektury, ekowskazówki i miejsca, które warto znać na mapie Warszawy.



Homes by
SKANSKA



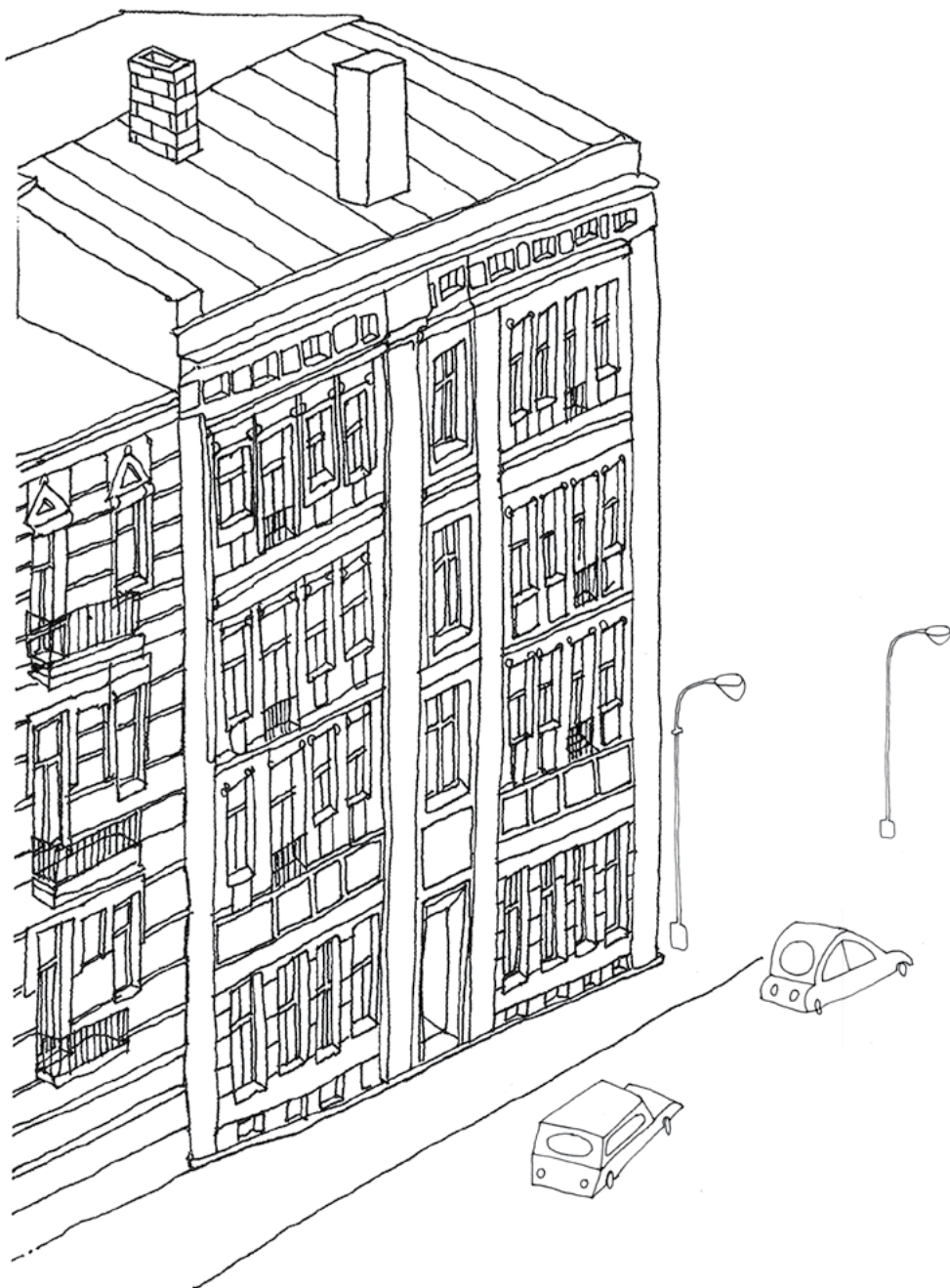
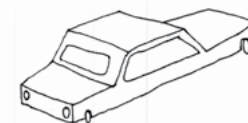
Spis treści

- | | |
|---|--|
| 3 Przywrócić zieleni miastu
Agata Nowotny | 60 Po pierwsze nie szkodzić
Iga Jarzewicz |
| 14 Życie w mieście
w otoczeniu natury
rozmowa z Piotrem
Mędrzyckim | 63 To nie tylko design.
To manifest
technologiczny
rozmowa z Oskarem Ziętą |
| 24 Przestrzeń, która łączy,
nie dzieli
Agata Nowotny | 68 Małe uczyni większym
Iga Jarzewicz |
| 34 Sztuka życia codziennego
rozmowa z Beatą Bochińską | 74 Warto odwiedzić
Iga Jarzewicz |
| 42 Dobrze, bo polskie?
Doskonałe!
Iga Jarzewicz | 78 Warto przeczytać
Agata Nowotny,
Iga Jarzewicz |
| 55 Projektowanie
wielopokoleniowe
Agata Nowotny | 82 Inwestycje mieszkaniowe
Skanska |

Przywrócić zieleni miastu

tekst: Agata Nowotny
ilustracje: Katarzyna Szybka

Każdy przyzna, że zieleni w mieście jest ważna, ale większość z nas myśli, że sprowadza się do zakładania parków i miejskich skwerów. Tymczasem o zieleni można dbać także w mikroskali i każdy z nas może się w to zaangażować.



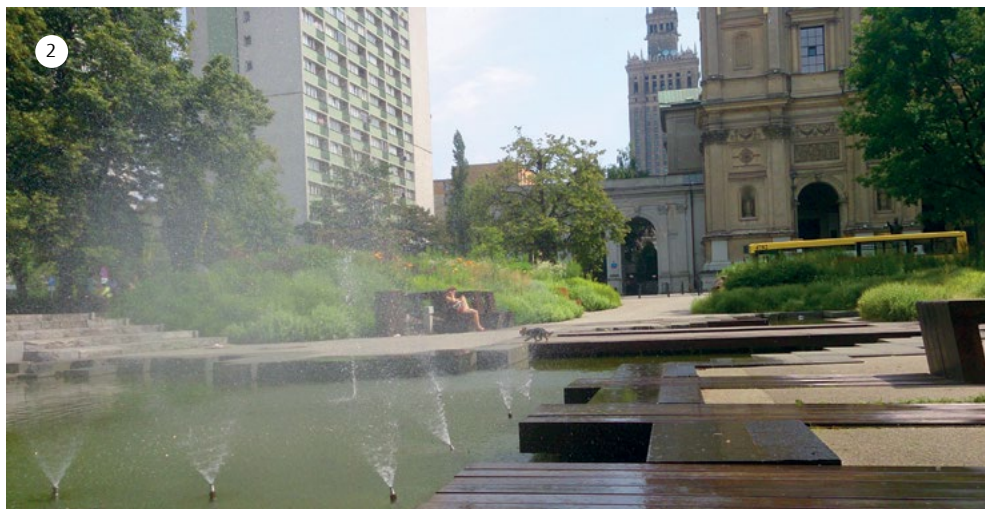
Często używamy sformułowania „zielen w mieście” (mówimy, że dbamy o zielen w mieście, martwimy się, czy jest jej wystarczająco dużo i czy zapewniają ją architektki planujący nowe budynki). Ale czyż to nie paradoksalne? Przecież to nie zielen jest w mieście, ale miasto w zieleni. To miasto wdarło się w krajobraz i zaczęło go brutalnie zmieniać. Dzisiaj, po latach dynamicznego rozwoju, w wielu aglomeracjach i ośrodkach miejskich nadchodzi czas refleksji – architektki, urzędnicy miejscy, ekolodzy i deweloperzy wspólnie z mieszkańcami zastanawiają się, jak przywrócić zielen miastom. Zobaczcie, do czego – poza ozdobą i powszech-

nie znanymi działaniami – może służyć zielen w miastach i jak można o nią dbać, choćby w skali własnego podwórka.

To, że rośliny są ważne, wpaja się nam od najmłodszych lat i każdy wie od dziecka, że dzięki nim mamy czym oddychać. Szacuje się, że średnio w naszych mieszkaniach powinna być jedna roślina na metr kwadratowy. Policzcie, czy się zgadza. Jeśli nie, wybierzcie się na pobliski bazar lub targ roślinny i uzupełnijcie zielone zasoby. Podobnie jak w mieszkaniach działa to w innych zamkniętych pomieszczeniach, jak np. w biurach, ale też w skali miasta.



1. i 2.
Place Powstańców Warszawy i Grzybowski to zielone enklawy powstałe w Warszawie za sprawą działani mieszkańców. Na takie miejsca warto głosować w budżecie partycypacyjnym Warszawy <http://twojbudzet.um.warszawa.pl>
zdjęcia: ogrodwcentrum.pl.



Wielkie założenia parkowe znane są na świecie już od kilkuset lat. Już wtedy doceniano ich zbawienne skutki. W latach 60. XX w. w Stanach Zjednoczonych zaczęto uprawiać politykę małych (kieszonkowych) parków. Sadzono je wszędzie tam, gdzie wyburzano kamienicę – nawet na niewielkich działkach, wzdłuż ulicy. W efekcie nie tylko poprawiało się powietrze, ale np. spadała przestępczość – ludzie znajdowali zajęcie, młodzi mogli się wyszaleć w parku i na chuligańskie wybryki nie starczało już często energii.

Dzisiaj parki planuje się inaczej niż dawniej, gdy specjaliści wytyczali ich granice i rozsadzanie roślin. Na świecie coraz częściej współczesne parki powstają z oddolnej inicjatywy mieszkańców, część powstaje też w oparciu o konsultacje społeczne, bo przecież to ostatecznie mieszkańcy będą z nich korzystać. Na warszawskim Ursynowie powstaje park zaprojektowany na podstawie wcześniejszych konsultacji społecznych. Mieszkańcy mieli okazję przedstawić swoje preferencje. Wśród pomysłów znalazły się m.in. sensoryczny plac zabaw dla psów czy łąka zielna.



Konkurs „Warszawa w kwiatkach i zieleni” organizowany jest z przerwami od 1929 r. Zgłosić może się każdy: z zielenią na balkonie, w oknie, w przydomowym ogródku, zielenią uprawianą wspólnie z sąsiadami na osiedlu. Nagrody im. Stefana Starzyńskiego, prezydenta Warszawy i inicjatora tego konkursu, otrzymują również aktywne inicjatywy sąsiedzkie. Zgłoszenia przyjmowane są co roku od maja do czerwca. www.warszawakwiatach.pl

Ziela w mieście występują częściej, niż może nam się wydawać. O tym, co dokładnie nas otacza, możemy się dowiedzieć z książek polskiej biolożki Simony Kossak. „Żeby się zachwycić, nie trzeba



1. Hodowla ziół w doniczkach jest naprawdę łatwa, ale na balkonie można z powodzeniem wyhodować też małe pomidorki, rzodkiewki albo sałatę.

mieszkać w lesie – wystarczy rozejrzeć się przed blokiem, w parku, nad strumykiem” – głosi zapowiedź na okładce jej książki „O ziołach i zwierzętach”. I dalej tłumaczy: „Wszędzie wokół rosną rośliny pozornie banalne – lebiodka, babka, macierzanka, pokrzywa”. Rozglądamy się wokół, bo rośliny są wszędzie. A jeśli nie ma, to nie trzeba służyć miejskich ani wielkich inwestycji, by je wyhodować. Można zacząć od własnego podwórka, a nawet

balkonu. Nie macie balkonu? Można zacząć nawet od parapetu! Mało kto pamięta, że przedwojenna Warszawa była prekursorem zielonych działań, a ówczesny prezydent Stefan Starzyński organizował m.in. konkurs na balkon w kwiaty. Zamiast patrzeć w ekran telefonu, warto podnieść głowę i przyjrzeć się warszawskim balkonom. Można tam znaleźć ciekawe inspiracje!

W wielu miejscach na świecie powstają inicjatywy zachęcające do dbania o zieleni na własną rękę. W Chicago w ramach małych miejskich grantów można zaadaptować podwórko, w Berlinie, na terenie dawnego lotniska Tempelhof, okoliczni mieszkańcy sadzą warzywa i owoce, podobnie zresztą jak od niedawna dzieje się na warszawskim osiedlu domków fińskich na Jazdowie. Jeśli nie byliście jeszcze w ogrodzie społecznościowym, to najwyższy



2. Szczypiorek to nie tylko dodatek kulinarny, ale też piękna roślina. Kwitnie od maja do czerwca i nadaje się do hodowli w donicze.



3. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego z ogrodem umieszczonym na dachu, zdjęcie: J. Antoniak, BUW.

czas się wybrać – można wejść i zobaczyć, jak rośnie marchewka, a może nawet dołączyć do uprawy. W miastach coraz częściej zaczyna się dbać o to, by jedzenie, które spożywamy, nie pochodziło z bardzo daleka, ale było wyhodowane i zebrane niedaleko domu. Skraca się przez to tzw. ślad węglowy, czyli sumę zanieczyszczeń, które powstają w wyniku hodowli i transportu warzyw i owoców w globalnej gospodarce.

Zieleni hoduje się już nie tylko przed domami czy pomiędzy blokami, ale także na dachach budynków, gdzie tworzone są ogrody i miejsca odpoczynku. W nowoczesnym myśleniu o mieście liczy się bowiem nie tylko to, ile pięter wybudujemy i za ile można

je sprzedać, ale ile zieleni zabraliśmy przez to miastu i ile musimy jej oddać. Jedną z pierwszych realizacji tego typu w Warszawie był słynny budynek Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego z ogrodem umieszczonym częściowo na dachu. Składa się z kompozycji kilku ogrodów: srebrnego, złotego i karminowego. Każdy obsadzony jest innym rodzajem roślin utrzymanych w tonacji zgodnej z założonym kolorem. Codziennie odwiedzają go czytelnicy biblioteki, ale także turyści i okoliczni mieszkańcy. Dobra praktyka budowlana polega na oddawaniu środowisku tego, co się mu zabrało. Dlatego coraz częściej w polskich miastach powstają budynki z zielenią na dachu. Ale to nieje-



Przywrócić zieleni miastu



1.
Las zamknięty w słoiku
żyje tak jak ten w większej
skali. Szczelnie zamknię-
ty nie wymaga nawet
podlewania. Możesz go
zrobić według wskazówek
miłośników miejskiej ziele-
ni: ogrodwcentrum.pl.

dyne powierzchnie, gdzie można hodować rośliny. Rosną one także na pionowym podłożu – na ścianach i elewacjach budynków. Pomagają w tym rozwiązania projektowe pozwalające na montowanie donic i systemu nawadniającego w pozycji wertykalnej. Dzięki zielonym ścianom mamy kolejną powierzchnię zagospodarowaną roślinnością. Trend na hodowanie zieleni w pionie dotarł do Polski kilka lat temu, dlatego łatwo już znaleźć polskie realizacje i rozwiązania ułatwiające pionową hodowlę. Dostarcza ich np. polskie Florabo, które proponuje systemy przeznaczone do pionowej hodowli. Misją firmy jest przeciwdziałanie syndromowi „chorego budynku”, czyli działanie na rzecz poprawy jakości otoczenia, w którym się żyje i pracuje. Okazuje się bowiem, że nie tylko ludzie mogą chorować, dzisiaj dotyczy to także budynków, jeśli są budowane bez uwzględnienia zrównoważonych standardów.

No dobrze, mamy więc zieleni oficjalną: miejską, zaprojektowaną, zieleni przydomową, hodowaną na własną rękę, ale czy wiecie, że zieleni może też być partyzancka? Zdarza się, że rośliny wyrastają z bomb nasiennych, którymi atakują miasto przedstawiciele ogrodniczej partyzantki. Słyszeliście o nich? To bardzo proste – każdy może zostać zielonym partyzantem. Wystarczy przygotować mieszankę nasion i gliny, ulepić kulę i mieć ją przy sobie w kieszeni. Wyrzuca się ją tam, gdzie widzisz nieużytki miejskie lub inne zaniedbane części

miasta. By mieć pewność, że bomba zadziała, można wcześniej wypróbować przepis we własnej donicy.

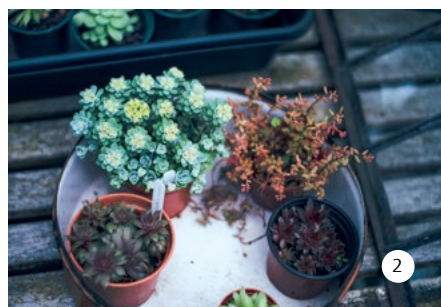
Po co to wszystko i co nam daje? Oprócz tego, że zieleni ładnie wygląda i zdobi miasto, że pochłania dwutlenek węgla i wydycha tlen, poprawiając tym samym jakość naszego powietrza, współcześnie odgrywa w urbanistyce dużą rolę. Mówi się, że zieleni łączy, chłodzi, absorbuje i chroni.

- Łączy, bo zieleni można wyznaczać piesze i rowerowe ciągi, można tworzyć rozwiązania sprzyjające wspólnemu spędzaniu czasu.
- Chłodzi, bo daje cień i paruje. Zieleni daje schronienie wielu gatunkom zwierząt – od ptaków po owady. Korzystają z niej nie tylko ludzie.
- Rośliny absorbują wodę, z którą wiele miast miewa problem, szczególnie w czasie ogromnych opadów. Wybetonowane podwórka odchodzą do lamusa, coraz częściej planuje się podłoża pozwalające wodzie wsiąkać i nawadniać okoliczne tereny.
- Rośliny chronią nas przed zanieczyszczeniami, ale także innymi zjawiskami atmosferycznymi, jak słońce, wiatr czy deszcz. To dzięki nim w mieście może być rześko, świeżo i przyjemnie.



1

1. Nawet mała zieleni skłania do relaksu i uspokaja.
2. Zabieganych miłośników natury ucieszy powrót mody na niewymagające, ale piękne sukulenty.
3. Potrzebujemy średnio jednej rośliny na metr kwadratowy pomieszczenia. Warto ich szukać na specjalistycznych targach kwiatowych – będą długo piękną ozdobą domu.



2

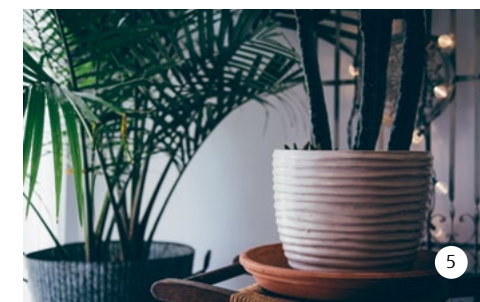


3



4

4. Okrągłe liście eukaliptusa będą długo cieszyć oko – jest bardzo trwały.
5. Niewielkim wysiłkiem można wyczarować prawdziwe domowe dżungle.



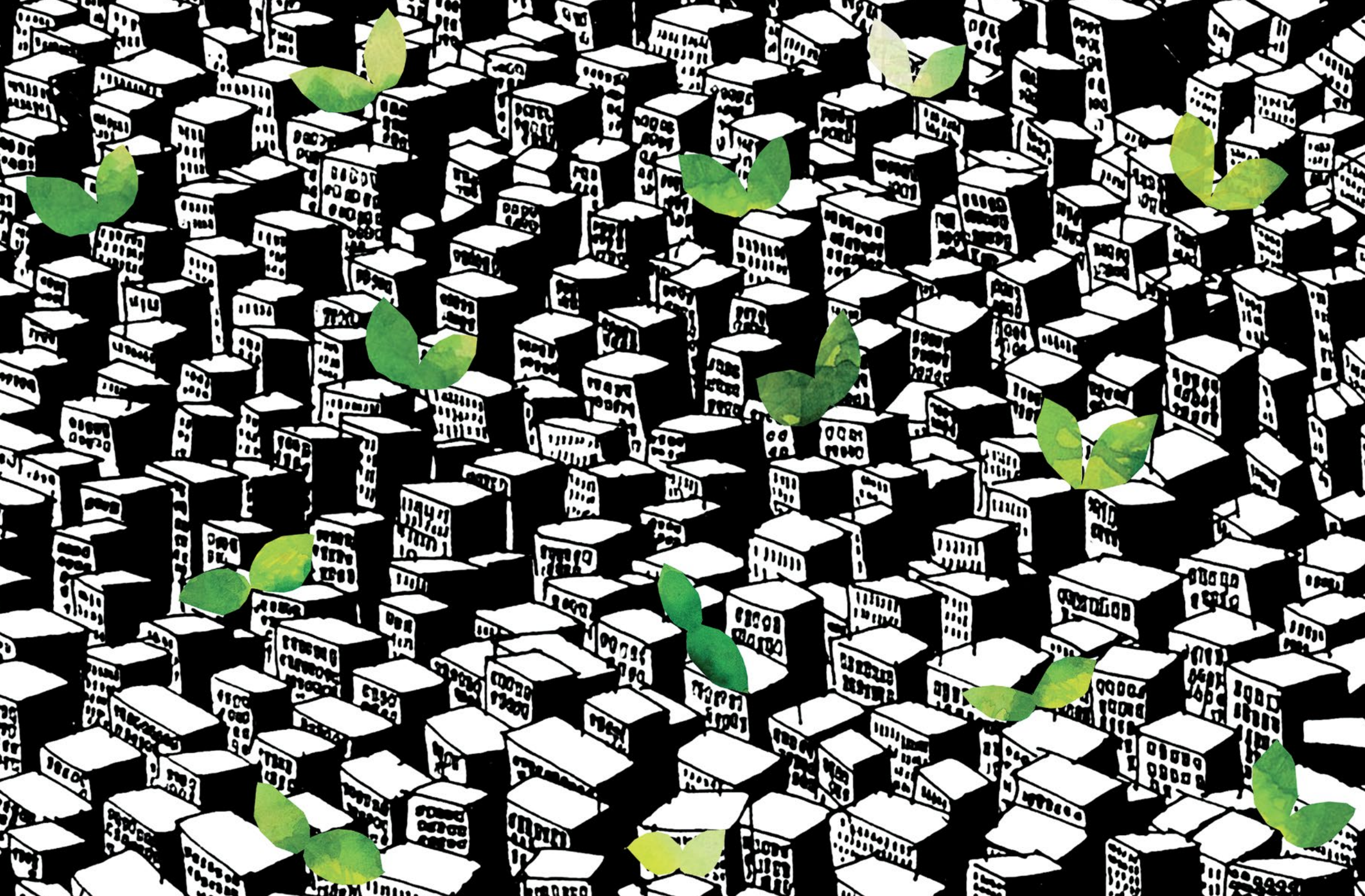
5



Ekologia to nie trend, to styl życia, który jest wynikiem odpowiedzialnego podejścia nie tylko do własnego zdrowia i jakości otoczenia. Mądre wybory można podejmować przy każdej okazji i coraz więcej osób szukających mieszkania zwraca uwagę na ponadstandardowe cechy budynków, również te związane z aspektami ekologicznymi. Warto pogłębić wiedzę nt. międzynarodowego świadectwa BREEAM wystawianego budynkom

spełniającym wymagające kryteria dotyczące jakości materiałów, zdrowia i wpływu na środowisko. Certyfikatem BREEAM może się już pochwalić pierwsze osiedle w Polsce – Osiedle Mickiewicza zbudowane przez Skanska, która audytuje w tym systemie wszystkie swoje budynki mieszkaniowe. Co to oznacza dla mieszkańców? Między innymi wysoką efektywność energetyczną, bezpieczeństwo dla zdrowia i jakość

użytych materiałów budowlanych i wykończeniowych, dbałość o udogodnienia sprzyjające zdrowemu i aktywnemu życiu. Warto się również zapoznać z polityką środowiskową inwestora – to m.in. ograniczenia emisji CO₂, hałasu, zanieczyszczeń, prowadzenie budowy pod nadzorem ekologa, m.in. z dbałością o zachowanie rodzimego środowiska zewnętrznego czy efektywną gospodarką odpadami. Więcej na: www.breeam.com



Życie w mieście w otoczeniu natury

Skąd nasze przywiązanie do przyrody i jej ciągłe poszukiwanie w metropoliach? Czego potrzebują mieszkańcy miast i co w mieście ma do powiedzenia badacz środowiska – pytamy ekologa Piotra Mędrzyckiego.



1.
Łasica, częsty bywalec
miejskich gąszczu.



Iga Jarzewicz: **Coraz więcej kupujących mieszkania szuka ponadstandardowych rozwiązań w budynkach i ich okolicy. Niedawno w budownictwie mieszkaniowym pojawił się certyfikat BREEAM, a w prospekcie informacyjnym na jego temat można przeczytać, że budowa osiedla prowadzona jest pod nadzorem ekologa. Co to znaczy?**

Ekolog w certyfikacji BREEAM zajmuje się wpływem inwestycji na otoczenie przyrodnicze. Podobnie jak inni specjaliści, np. akustyk, ma do spełnienia kreatywną rolę – analizuje i szuka możliwości zwiększenia walorów ekologicznych terenu i otoczenia, a możliwości jest wiele. Ekolog konsultuje na bieżąco rozwiązania projektowe i prowadzi monitoring możliwości zachowania różnorodności biologicznej. Celem certyfikacji BREEAM jest tworzenie bardziej ekologicznych

przestrzeni. To, że dzieje się to na zasadzie dobrowolnej współpracy dewelopera i projektantów z ekologami, ma bardzo duże znaczenie dla przyszłych użytkowników.

Na czym polega ekologiczne projektowanie przestrzeni? Chodzi o to, by przewidywać procesy ekologiczne, np. migracje gatunków, dryf genetyczny, selekcję, ewolucję, i wpływać na nie jeszcze przed ich rozpoczęciem. Coraz większe znaczenie zyskuje metoda znana pod nazwą habitat template – „szablony środowiskowe”. Zakłada ona, że najskuteczniejszym rozwiązaniem jest wykorzystanie sprawdzonych w naturze układów ekologicznych i przeniesienie ich w przestrzeń urbanistyczną. Umiemy przewidzieć, które z możliwych działań zaowocują największymi korzyściami dla mieszkańców i otaczającej ich przyrody.

2.
Kolonie mew coraz częściej spotykamy w miastach, sprzyja temu ilość pokarmu, którą ten niewybredny ptak może w mieście zdobyć. Mewy umieją szybować nawet w czasie burzy.

Zmęczenie miastem będzie tym mniejsze, im otoczenie będzie dla nas bardziej naturalne i zrównoważone. Dlatego doceniamy naturalne materiały wykończeniowe budynków i ogrody na osiedlu, z naturalnym tłem, które daje odpocząć.

Polityka środowiskowa Skanska zachęca, by w każdej tworzonej inwestycji był przynajmniej jeden fragment wielopiętrowej zieleni, w którym drzewa i inne rośliny będą mogły w pełni się rozwinąć.

Co oznacza działanie z poszanowaniem rodzimej roślinności, jaka to jest roślinność?

Rodzima roślinność najbardziej dosłownie to taka, która istniała przed wybudowaniem inwestycji. Ale często nie składa się ona z gatunków, które są typowe dla flory regionu, np. Mazowsza. Niekiedy dominują w niej gatunki nierodzące w całym kraju lub na całym kontynencie, np. pochodzące z Ameryki klony jesionolistne lub himalajski niecierpek drobnokwiatowy, który w Europie po raz pierwszy uciekł za płot ogrodu botanicznego w Dreźnie w 1830 r., a dziś jest obecnym w każdym kompleksie leśnym w Europie, nawet w Puszczy Białowieskiej. Część zespołów roślinności, jak cieniste lasy dębowo-grabowe, tzw. grądy, czy rosnące nad Wisłą łągi wierzbowo-topolowe, świeże łąki rajgrasowe lub łąki trzęślicowe, jest typowa dla centralnej Polski. Jeżeli gdzieś występują, mogą zostać objęte ochroną w ramach sieci Natura 2000, ponieważ do ich ukształtowania potrzeba setek lat. Z drugiej strony, również typowe są zespoły chwastów zbożowych lub szuwarów, ale że są mniej trwałe i pojawiają się w krótkim czasie, nie przewiduje się ich aktywnej ochrony.

Czy rodzimność roślinności ma dla nas znaczenie?

Tak, i to na wiele sposobów. Najgłębszy z nich ma związek z naszą niezmienną naturą. Przez większą część ewolucyjnej historii żyliśmy na sawannie. Wszystko, co nas tam otaczało, przez milion lat odcisnęło na nas

swoje selekcyjne piętno. Ekologia ewolucyjna człowieka tłumaczy podświadome prawidłowości naszego odbioru otoczenia. Na przykład znaczenie światła, które musi być wokół nas w odpowiedniej ilości nie tylko po to, by można było przeczytać gazetę, ono warunkuje także cały nasz metabolizm. Zakres wartości optymalnych, które w naszej szerokości geograficznej panują w miesiącach letnich, dokładnie odpowiada sawannie. Zimą, gdy ilość światła spada prawie do jednej czwartej dawki z sawanny, obniża się nasze samopoczucie, chorujemy i marzymy, by doczekać do wiosny.

Strefa komfortu termiczno-wilgotnościowego, a więc temperatury i wilgotności powietrza, w jakiej czujemy się optymalnie, odległość, jaką możemy i powinniśmy codziennie przemierzać pieszo, noszą na sobie odbity obraz warunków życia, których doświadczaliśmy na sawannie. Podobne prawidłowości można odnaleźć gdzie indziej – naturalny dla nas zestaw barw: jasne beże, pastelowe żółcie, zamglony błękit i pustynne khaki powodują senność i rozleniwienie, które w porze suchej pozwalało oszczędzić siły. Żywa zieleń, czysty błękit i głęboka czerwień, czyli kolory roślin, nieba i afrykańskiej gleby w porze deszczowej, pobudzają nas do aktywności. Podobnie dźwięki – świerszcze, cykady, szumiące trawy, oraz widoki – krzewy, małe drzewa, na horyzoncie las i góry, to niemal dokładne odwzorowanie miejsc, w których pierwotnie żyliśmy. Nawet swojski widok i odgłosy



1. Kostrzewa, ilustracja: Wikipedia.



2. Krwawnik pospolity. Już w starożytności przykładano go do ran w postaci kompresów, zdjęcie: scholaris.pl.



3. Wiele łąk w Polsce, dla zachowania typu siedlisk i cennych gatunków, objętych jest ochroną w ramach programu Natura 2000.



1. Sikorka modraszka, przyzwyczajona do nasion w balkonowym karmniku, może nam jeść nawet z ręki.

Nie tylko na samopoczucie, ale też na cały metabolizm wpływają ilość światła, temperatura i wilgotność powietrza, odległość, którą powinniśmy codziennie przebyć na piechotę, oraz barwy, dźwięki i widoki nas otaczające. Cechy korzystnego otoczenia mamy zapisane w genach i będziemy go szukać nawet w zurbanizowanym otoczeniu.

bocianów są takie, ponieważ w porze suchej bociany masowo zasiedlały sawannę.

Czy to możliwe, by takie cechy naszego optymalnego otoczenia były zapisane w genach?

Nie znamy dokładnych mechanizmów, wiemy jednak, że wiele wyższych kręgowców przy migracjach sezonowych kieruje się w zadziwiająco stały sposób preferencjami, których nie mogło nauczyć się od swoich rodziców. Oczywiście na odbiór otoczenia ma wpływ wiele czynników ale ten fundament okazuje się zadziwiająco stały. To dlatego ekologiczne projektowanie w dużej mierze polega na projektowaniu elementów współczesnej sawanny.

Jak to osiągnąć we współczesnym mieście?

Tu powinniśmy powrócić do kwestii rodzimej roślinności. W strefach podmiejskich, gdzie zabudowa przeplata się z fragmentami pól i zadrzewień, mieszkańcy są bardziej szczęśliwi. Osiedla zabudowy wielorodzinnej wykorzystujące typowe dla nas gatunki bywają do sawanny zbliżone, najdalsze od niej są strefy przemysłowe, szlaki komunikacyjne i centra miast. Świetnym podsumowaniem tego jest określenie naszego gatunku jako biofilnego. Autor tego określenia, jeden z największych ekologów XX w. Edward O. Wilson, zauważył, że w miejscach pozbawionych śladów żywych gatunków, jak powierzchnia

Księżycy czy Marsa, czujemy się całkowicie nie na swoim miejscu. Czyż współczesne miasta nie przypominają czasem księżycowego krajobrazu?

Ale przecież nic się nie dzieje, kiedy odwiedzamy centrum handlowe, biura czy teatr?

W swoim otoczeniu potrzebujemy poczucia, że jest ono zadbane, uporządkowane, nieprzypadkowe, ale jeżeli staje się zbyt uporządkowane, głośnie, pachnące lub natrętnie przekomponowane, nie da się tam stale przebywać. A nawet jeżeli mieszkamy tuż obok, to natłok bodźców, ich natężenie, rodzaj powodują znużenie, a w końcu agresję. Nasz wewnętrzny mechanizm oceny otoczenia mówi nam: to miejsce nie nadaje się do życia. Uciekaj stąd. To dlatego część mieszkańców miast po jakimś czasie przenosi się na przedmieścia lub na wieś.

Czy to nieuniknione?

Zmęczenie miastem będzie tym mniejsze, im otoczenie będzie dla nas bardziej naturalne. Dlatego takie znaczenie ma obecność elementów sztucznych i naturalnych, ale przede wszystkim równowaga w ich stylizacji. Nie da się na co dzień chodzić w sukni balowej. Dlatego zaprojektowane układy zieleni w ekologicznych inwestycjach powinny łączyć elementy wyróżniające, ozdobne z tymi zwyczajnymi, dającymi poczucie, że miejsce, w którym mieszkamy, jest nasze i nieprzypadkowe, że ktoś o nie dba. Powinno wyglądać tak, jakby było częściowo losowe. Wtedy nasz porządkujący umysł odpoczywa.

Czy zachowanie drzew na działce jest istotne?

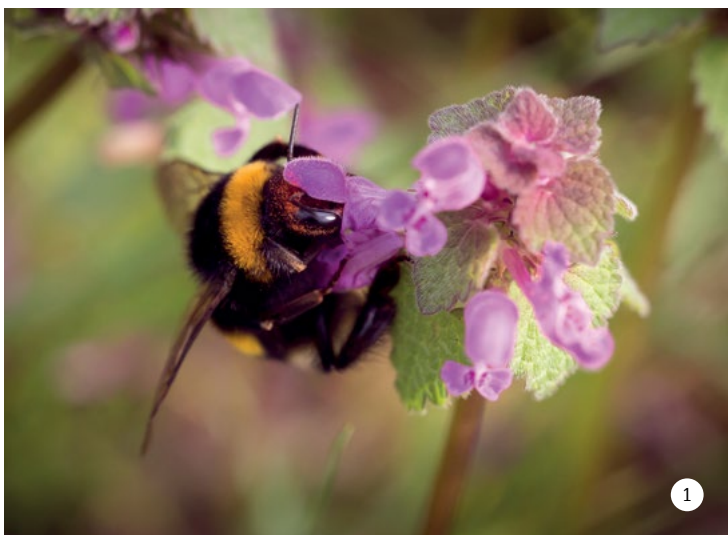
Drzewa mają duże znaczenie dla funkcjonowania miasta jako ekosystemu, jednak ich obecność nie jest konieczna, by teren

Jesteśmy nierozdzielnie związani z naturą. Nasz gatunek jest biofilny – poszukuje życia, a na pustkowiach go pozbawionych zawsze będzie się czuł obco.



2. Jeż to zwierzę nocne. Nie je jabłek, tylko owady i gryzonie, dzięki czemu zmniejsza populację szkodników.

1.
Trzmiele zapylają rośliny nawet w wietrzną i deszczową pogodę oraz rano i wieczorem, gdy inne owady nie pracują. W ciągu ostatnich lat liczba trzmieli zmniejszyła się o 90 proc.



Deweloperzy mogą zwiększać bogactwo genetyczne i mnogość form życia na osiedlach. Jak? Tworząc siedliska i sadząc naturalne rośliny żywiące zwierzęta lub zapewniając im swobodę, np. dzięki przejściom pod drogami czy trasom migracyjnym przez żywopłoty. Tak będzie na osiedlu Jaśminowy Mokotów budowanym przez Skanska w zgodzie ze Strategią Zarządzania Różnorodnością biologiczną.

był powierzchnią biologicznie czynną, którą zobowiązuje się zachować na terenie działki deweloper. Nie są też konieczne, by uznać jakiś teren za przyrodniczo wartościowy. Spośród ponad 70 typów siedlisk chronionych na podstawie Dyrektywy Siedlisko-wej UE większość to siedliska nieleśne. Jeżeli pojawiają się na nich drzewa lub krzewy, powinny być usuwane. UE przeznacza na to rocznie wiele milionów euro. Wiele z żyjących w miastach drzew to gatunki szybko rosnące, jak topole czy klony srebrzyste. Mają kruche drewno, w czasie nawałnic łatwo się łamią i stanowią zagrożenie. Wiele drzew jest już w zaawansowanym wieku. Mają rozbudowane korony i efektywne pokrój, ale ich żywotność jest ograniczona. Młode drzewa posadzone w zamian nie kolidują z użytkowaniem i mogą zapew-

nić podobny efekt w dłuższym okresie.

Dlaczego w miastach pojawiają się dzikie zwierzęta?

Próba uczynienia miasta przestrzenią całkowicie sterylną jest z góry skazana na niepowodzenie. Bardzo małe organizmy są niemal poza naszą kontrolą. Nawet sale operacyjne mają swoich mieszkańców. Badania wskazują, że tam, gdzie różnorodność zamieszkujących gatunków jest wysoka przez dłuższy czas, pojawia się mniej nowych gatunków, panuje większa stabilność, a zespół gatunków, w tym człowiek, osiąga względną równowagę. Dotyczy to i pożytecznych bakterii mlecznych na zdrowej ludzkiej skórze, i roślin w runie lasu bukowego. Należy pamiętać, że sama obecność każdego gatunku ma plusy i minusy. Komary na przykład

są uciążliwe dla ludzi, ale bez nich nie mogłyby żyć populacje jerzyków. Bobry powodują szkody w rośliności, ale zwiększają lokalną retencję wód opadowych.

Ile może być tych gatunków w mieście?

Spontaniczna fauna miast, podobnie jak flora, jest bogata. W Warszawie w latach 1965–1990 odnotowano 242 gatunki ptaków, z czego około 129 zakładało gniazda i wyprowadzało lęgi. To oznacza, że w granicach Warszawy gniazduje ponad jedna czwarta z 473 gatunków ptaków występujących w Polsce. Podobnie jest ze ssakami. Mniejsze organizmy są mniej obficie reprezentowane, jednak wykaz gatunków jest bogaty.

Czy dzikich zwierząt w mieście należy się obawiać?

Oczywiście nie wszystkie zwierzęta są zdolne do pokojowego współżycia z ludźmi, ale w faunie miast nie brakuje np. dużych zwierząt. Dzikie w miejskich lasach mogą osiągać masę 60 kg, orły bieliki latające nad Wisłą mają ponad 2 m rozpiętości skrzydeł, a sumy pływające pod mostem Gdańskim mogą mieć ponad 2 m długości. Pomimo swoich rozmiarów gatunki te nie są dla nas na ogół niebezpieczne. Należy też mieć w pamięci to, na co tak dobrze wskazał kiedyś w swojej książce „Dlaczego jest tak mało wielkich drapieżników?” ekolog Paul A. Colinvaux: im większe zwierzęta i im wyższe miejsce zajmują w drabinie pokarmowej, tym spotyka się je rzadziej.



2.
Z hotelu dla owadów chętnie skorzystają pszczoły samotnice, motyle i biedronki. Do jego budowy można użyć słomy, gałęzi, suchych liści, cegły, gliny, kamieni.

Dlatego pośród drapieżników w polskich miastach nie spotyka się niedźwiedzi czy wilków, ale mogą pojawiać się lisy, jenoty, kuny czy łasice. A największe zwierzę spotykane w Warszawie – łoś – jest na co dzień leniwym roślinożercą preferującym mokradła i gęste lasy.

Dlaczego zwierzęta nie pozostaną w swoich naturalnych miejscach?

Najczęstszą przyczyną pojawiania się zwierząt w miastach są migracje, np. sezonowe. Dlatego np. zdarza się, że nawet kuropatwy rozbijają się o Pałac Kultury. Część gatunków migruje też na skutek przegęszczenia w miejscach swojego wcześniejszego występowania. Granice między tymi grupami są płynne, np. dziki, które dawniej zachodziły do miast, czasem pozostają w nich długo, sprytnie unikając zastawianych przez straż miejską pułapek. Poza tym w mieście jest dużo pokarmu, zwłaszcza dla gatunków mało wyspecjalizowanych, wszędobylskich zbieraczy, jak mewy. Ich obecność z kolei przyciąga drapieżniki. Stąd miejskie pustułki, krogulce czy sokoły. Te dwie siły to dwa odwieczne sposoby regulacji ekosystemów – od dołu, poprzez dostępność pokarmu, i od góry – poprzez żerowanie drapieżnika.

Czy każdy gatunek może się zdomowić w mieście?

Na sukces mogą liczyć gatunki, które w miastach spotykają warunki podobne jak w swoich naturalnych siedliskach. W ten sposób większość gniazdujących

w mieście ptaków to ptaki specyficzne dla środowisk leśnych i gniazdujące w koronach drzew czy naskalne, takie jak gołąb. Niektóre, jak pustułki, żyją w Polsce wyłącznie w okolicach miast i miasteczek, gdzie na strychach budynków znajdują dogodne miejsca do gniazdowania.

Co możemy zrobić sami, na własną rękę? Czy warto dokarmiać zwierzęta? Kiedy i jak to mądrze robić?

Na pewno warto zacząć od patrzenia. Nawet tuż obok siebie. Z zajęć „Bogactwo życia wokół nas” dla dzieci mam doświadczenie, że wystarczy wyjść około metra poza płot przedszkola, by napotkać fascynujące zjawiska przyrodnicze.

Zachęcam do odwiedzania blogów poświęconych miejskiej różnorodności biologicznej, np. Chwastowisko Warszawskie (chwastowisko.wordpress.com), prowadzone przez anonimową, ale kompetentną osobę, która regularnie zamieszcza zdjęcia oznaczonych co do gatunku zwierząt: motyli, chrząszczy, pluskwiaków. Jest ich mnóstwo, w fotografiach makro wyglądają oszałamiająco pięknie i, co ważne, wszystkie autorka Chwastowiska napotkała w Warszawie.

Możemy zamontować mały hotel dla owadów. Możemy sprawić, że nasz ogródek będą chętnie odwiedzać jeże, jeżeli pozostawimy im w kącie stertę liści i gałązek jako schronienie. Możemy też pozostawić do wiosny owocostany na roślinach, tak aby jesienią i zimą ptaki, zwłaszcza ziarnojady, mogły się nimi żywić.

Wiele gatunków ma różne potrzeby w różnych fazach rozwojowych. Motyle potrzebują nie tylko kwiatów z nektarem dla postaci dorosłych, ale przede wszystkim liści określonych grup, a nawet rodzajów lub gatunków

roślin, którymi żywią się ich gąsienice. Aby pomóc takim gatunkom, możemy założyć łąkę kwietną. Na niej z pewnością znajdzie swoje miejsce wiele ciekawych gatunków.

Celem certyfikacji BREEAM jest tworzenie bardziej ekologicznych przestrzeni. To, że dzieje się to na zasadzie dobrowolnej współpracy dewelopera i projektantów z ekologami, ma bardzo duże znaczenie dla przyszłych użytkowników. Wytyczne BREEAM są istotną podpowiedzią co do kierunków i zakresu działań, a system punktacji daje mieszkańcom gwarancję, że cel został osiągnięty.



Wiechlina łąkowa, zdjęcie: scholaris.pl.

Dr Piotr Mędrzycki

– biolog, wykładowca akademicki, autor związanych z ekologią publikacji naukowych oraz specjalistycznych audytów i monitoringów dla branży budowlanej i instytucji państwowych. Konsultant międzynarodowego systemu certyfikacji BREEAM. Prowadzi warsztaty i szkolenia z zakresu ekologii, również dla najmłodszych miłośników natury.

Certyfikowane w ekologicznym systemie BREEAM budynki Skanska zapewniają naturalne otoczenie też ich mniejszym mieszkańcom. W projektach osiedli są m.in. budki lęgowe, rośliny przyciągające ptaki, pszczoły i motyle, poidelka dla ptaków, a nawet podziemne przejścia dla ssaków. Inwestor nie prowadzi pielęgnacji roślinności w okresie lęgowym ptaków.

Przestrzeń, która łączy, nie dzieląc

tekst: Agata Nowotny

Jak na złość dobre rozwiązania
często pozostają niewidoczne,
złe natychmiast rzucają się w oczy.



Najlepsze rozwiązania, które ułatwiają życie, są niewidoczne. Nie widać ich, bo dzięki nim jest nam łatwo, nie męczymy się i nie napotykamy w przestrzeni publicznej problemów. Widoczne są bariery – to, co przeszkadza i powoduje dyskomfort.

Kiedy kilka lat temu odwiedzałam Kopenhagę, nie zaskoczyła mnie liczba rowerów przypinanych do stojaków przed domem, nie zaskoczył mnie kierowca autobusu, który z daleka zwalniał na mój widok i pozwalał spokojnie przejść przez jezdnię, nie zaskoczyło mnie nawet to, że w kamienicy, w której mieszkałam, na podwórku dzieci miały wspólne zabawki w piaskownicy i zabawa przebiegała bez awantur, kto komu co zabrał. Wszystko to wpisywało się w wizję skandynawskiego dobrego życia i jasno potwierdzało moje wyobrażenia. To, co najbardziej

mnie zaskoczyło, było bardzo małym, nieznaczącym na pierwszy rzut oka, niemal niewidocznym rozwiązaniem. Obok domu, w którym mieszkałam, odbywał się remont chodnika i część ruchu rowerowego oraz pieszego została poprowadzona jezdnią. Pas odpowiednio oznaczono, ale – co więcej – przy krawężnikach wylano podjazd z asfaltu, aby ułatwić rowerom, opiekunom prowadzącym wózki, osobom poruszającym się na wózkach czy ludziom ciągnącym ze sobą walizki na kółkach łatwe poruszanie się pomiędzy chodnikiem a jezdnią.

1.
Zniesienie barier architektonicznych docenią też zupełnie sprawni i aktywni mieszkańcy: rowerzyści, turyści, osoby z bagażem.

2.
Warszawa dba o infrastrukturę rowerową. W mieście działa już blisko 550 km ścieżek rowerowych, a w kolejnych latach sieć będzie uzupełniana – ruch rowerowy rośnie o 20 proc. rocznie. Miejsca rowerzyści mają do dyspozycji 337 stacji Veturilo i blisko 5 tys. rowerów łatwo obsługiwanych i płatnych aplikacją w telefonie, zdjęcie: Alex Bogdański



Tak to niestety jest, że najlepsze rozwiązania, te, które naprawdę ułatwiają życie, są często niewidoczne. Nie zauważamy ich, bo dzięki nim jest nam łatwo, nie męczymy się, nie napotykamy w przestrzeni publicznej problemów. Widoczne są natomiast bariery – to, co przeszkadza, wadzi i powoduje dyskomfort.

Dobra przestrzeń wspólna to przestrzeń, w której ludziom jest wygodnie, po której mogą się swobodnie poruszać niezależnie od tego, czy mają jakieś trwałe lub czasowe ograniczenia. Nie-

zależnie od tego, jakim środkiem transportu się poruszają i czy są sami, z kimś, z dziećmi, z psami czy z bagażem.

To główna zasada tzw. projektowania uniwersalnego. Nie chodzi w nim o to, by wymyślać pojedyncze rozwiązania przewidziane dla poszczególnych grup osób, które uznamy za wykluczone (np. osób z ograniczoną sprawnością ruchową), chodzi raczej o to, by projektować przestrzeń tak, żeby każda osoba, która się w niej znajdzie, czuła się dobrze i mogła z niej swobodnie korzystać.

1. Projektowanie uniwersalne to takie, w którym różne osoby, niezależnie od tego, czy są sprawne fizycznie, czy nie, czy poruszają się na nogach, wózkach czy rowerach, czy są same, czy z małymi dziećmi albo bagażem, czują się wygodnie.



W praktyce oznacza to przede wszystkim jak najmniej podziałów i grodzień: zamiast tworzyć osobne tereny wydzielone dla różnych grup, warto myśleć o takim połączeniu funkcji, by każdemu było wygodnie. Przecież nikt z nas nie jest tylko kobietą czy mężczyzną, rowerzystą, pieszym czy kierowcą, rodzicem albo seniorem, właścicielem psa, turystą z walizką czy kimś, kto dźwiga duże zakupy. Możemy być przecież zarówno pieszymi, rowerzystami, jak i kierowcami, możemy wyprowadzać psa, idąc z dzieckiem na plac zabaw, możemy być sprawni ruchowo, ale złamać nogę czy rękę i chwilowo mieć ograniczony zakres ruchu. Dobrze by było, żeby nasze otoczenie nam na to pozwalało i ułatwiało nam życie niezależnie od stanu czy kondycji.

W jaki sposób? Jest kilka zasad projektowania uniwersalnego,

które to podsumowują. Jedna z organizacji (Center for Universal Design) wymienia wśród nich m.in.:

1. Dostępność (Equitable Use).
2. Elastyczność (Flexibility in Use).
3. Prostotę i intuicyjność korzystania (Simple and Intuitive Use).
4. Łatwą w percepcji informację (Perceptible Information).
5. Wybaczenie błędów (Tolerance for Error).
6. Mały wysiłek fizyczny (Low Physical Effort).

Brzmi ładnie, ale jak można to zrealizować w praktyce? Zamiast projektować stopnie, warto zadbać o to, by powierzchnie i podłoże, po których się poruszają ludzie, były płaskie, bez stopni, progów, bez uskoków czy innych obiektów utrudniających poruszanie się.

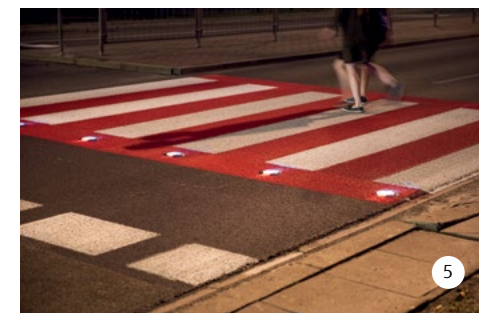


2. Platforma z nawierzchnią sięgającą poziomu wejścia pojazdu niskopodłogowego.

3. Trambuspas – wspólny przystanek dla tramwajów i autobusów.

4. Te czerwone pasy to progi akustyczne, wywołują efekty dźwiękowe, dzięki czemu kierowcy zmniejszają prędkość.

5. Tak zwane aktywne przejścia dla pieszych wyposażone są w czujniki ruchu sygnalizujące diodami zbliżanie się pieszego i specjalną nawierzchnią przy brzegu.



Warszawa inwestuje w wygodne rozwiązania. Coraz częściej spotykamy trambuspasy, sygnalizatory dźwiękowe dla niewidomych przy skrzyżowaniach, komunikaty audio na przystankach informujące m.in. o czasie oczekiwania, komunikaty ostrzegawcze w pojazdach komunikacji miejskiej czy tzw. aktywne przejścia dla pieszych. Likwidowane są podziemne przejścia na rzecz bezpiecznych przejść na poziomie jezdni. Obecnie wszystkie autobusy, metro, SKM i 60 proc. tramwajów przystosowane są do przewożenia osób z niepełnosprawnością, z ułatwień tych korzystają też rodzice z wózkami. W nowych pojazdach są miejsca do przypięcia wózków specjalnymi pasami i przyciski z napisami w alfabecie Braille'a. Przystanki wyposażone są w płyty ze specjalną nawierzchnią przy brzegu. Wiele z tych udogodnień jest efektem konsultacji społecznych lub głosowania mieszkańców w budżecie partycypacyjnym. Warto więc interesować się swoim miastem, to działa! Zdjęcia: Zarząd Dróg Miejskich w Warszawie.

W Warszawie powstaje pierwsze osiedle certyfikowane pod kątem braku barier architektonicznych. Projektanci mokatowskiego Holm House budowanego przez Skanska zadbał m.in. o lekko otwierane drzwi wejściowe, podjazdy, obniżone progi balkonowe, bezprogowy dostęp do wind czy ławki z podłokietnikami ułatwiającymi wstawanie. To nowy standard w budownictwie mieszkaniowym i warto na to zwracać uwagę, szukając przyszłego domu.

1. Mieszkańcy oczekują wygodnych rozwiązań architektonicznych i miejsc tworzących przyjazną atmosferę.



1

Szczegółowe normy regulują precyzyjnie, jak np. budować spadek, unikając stopni lub dając alternatywę dla nich.

Zastanawialiście się kiedyś, dlaczego w toaletach dla osób niepełnosprawnych lustra wiszą pod kątem? To także jedna z zasad projektowania uniwersalnego – dzięki temu osoba siedząca na wózku lub bardzo niska jest w stanie przejrzeć się w lustrze wiszącym ponad linią jej wzroku. W trosce o osoby niedosłyszące w przestrzeni miejskiej instaluje się nadajniki dźwięku, które towarzyszą sygnalizacji świetlnej. Z podobnych względów przy przejściach dla pieszych na ulicach czy na stacjach metra instaluje się tzw. ścieżki ruchu, czyli płyty o zmienionej fakturze, które pomagają osobom niewidzącym w orientowaniu się w przestrzeni. Takie rozwiązania możemy spotkać choćby w warszawskim metrze.

Dbając o przestrzeń „dla wszystkich”, warto też pamiętać o umieszczaniu klamek, włączników czy paneli sterowania (np. w windzie) na odpowiedniej wysokości – standardowo dla dorosłego człowieka wygodną wysokością jest od 80 cm w górę, nawet do 120 cm. Jednak wyklucza to osoby na wózkach, niskie, a nawet dzieci – dla nich obiekty powinny być umieszczone wyżej na wysokości 70 cm.

Planując zróżnicowaną przestrzeń, warto zadbać o odmienne materiały – tak, by nie zlewały się ze sobą i by każdy użytkownik łatwo je odróżnił. Ważne też, aby materiały i ich wykończenie nie oślepiały (a taki efekt mogą powodować połyskliwe powierzchnie), bo osoby z zaburzeniami widzenia mogą być dezorientowane. Elementy przezroczyste (np. szklane) powinny z kolei być dobrze oznaczone, aby zapobiec wpadaniu na nie.

Szczegółowe wytyczne można znaleźć w opracowaniu Fundacji „Integracja”, dostępnym online. Warto być wyczulonym na rozwiązania uniemożliwiające innym poruszanie się, bo czasem wystarczy wjechać za daleko na chodnik samochodem czy postawić coś na ulicy, żeby komuś poruszającemu się na wózku lub z wózkiem utrudnić przejście. Nie tylko przestrzeń przecież powinna być przyjazna, dobrze, żeby przyjaźni dla siebie byli także mieszkańcy.



2



3

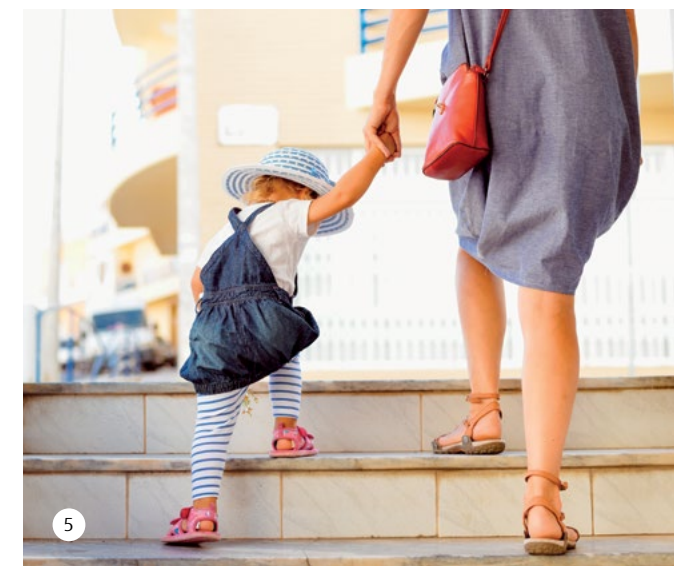


4

2. i 3. Miasto przyjazne to też takie, które zapewnia wspólną przestrzeń do relaksu.

4. Nadmiar barier architektonicznych dotyczy nie tylko niepełnosprawnych.

5. Najlepiej gdy przestrzeń uwzględni potrzeby różnych mieszkańców.



5



Sztuka życia codziennego



Przykłady wyrobów porcelanowych i fajansowych z kolekcji Beaty Bochińskiej, 2016, zdjęcie: Max Zieliński, Eliza Dunajska dla wydawnictwa Marginesy.

Jak szukać przedmiotów z dawnych lat, które zawładną naszym okiem i sercem, podpowiada nam Beata Bochińska – historyczka sztuki, kolekcjonerka i ekspert od wzornictwa przemysłowego.

Iga Jarzewicz: Skąd dzisiejsza popularność stylu vintage? Co w nim takiego, że oczarował świat?

Ha! Wdarł się na salony i do naszych mieszkań z siłą wodaśpadu, prawda?! Młode pokolenie, wyposażając własny dom czy mieszkanie, chce odmienności. Nie chce sztampy i standaryzacji rodem ze sklepów sieciowych, a do tego tęskni za spokojnymi, ułożonymi, analogowymi czasami, za światem slow life, gdzie meble, tkaniny, porcelana i szkło dekorowały i służyły pokoleniu ich rodziców w budowaniu relacji ze znajomymi, przyjaciółmi albo w rodzinie. Ten trend jest ogólnosiwiatowy, nie dotyczy tylko polskiego rynku.

Jak zacząć? Gdzie amator ma szukać ciekawych przedmiotów?

Ja bym zaczęła w internecie. Technologia dzisiaj dała nam narzędzie jak nigdy przedtem – możemy na własnym ekranie, w domu i w wolnej chwili wejść na portale z vintage designem

(np. Patyna.pl), na aukcje, na grupy na fb i szukać, szperać do woli. Poza tym w sezonie letnim targi staroci nęcą swoją ofertą w całej Polsce.

Nie każdy myśli o fachowym kolekcjonerstwie, jak odróżnić rzeczy prawdziwie wartościowe od tych mniej cennych, nie wchodząc w świat ekspercki?

Oczywiście zaczyna się niewinnie od jednego kwietnika wypłatanego z igelitu albo od krzesła lub stolika nazwanego przez sprzedawcę jamnikiem lub patyczakiem rodem z PRL, a potem to już wciąga, bo piękno tamtych lat jest ponadczasowe i uwodzi oko, a do tego przedmioty są wygodne, nieduże gabarytowo i atrakcyjne wizualnie, więc chcemy jeszcze jeden przedmiot i jeszcze jeden i wówczas zaczynamy szukać wiedzy, bo a nuż ten zwykły wazon jest jednak dużo wart... I zazwyczaj robimy to na początku znowu na forach, na blogach (sama taki prowadzę na stronie bochinska.com lub na fb Bochińska design), gdzie często



Szko prasowane z kolekcji autorki, lata 60.–70. XX w., proj. Jan Sylwester Drost i Eryka Trzewik-Drost, prod. Huta Szkła Gospodarczego „Ząbkowice” w Dąbrowie Górniczej, zdjęcie: Max Zieliński i Eliza Dunajska dla wydawnictwa Marginesy

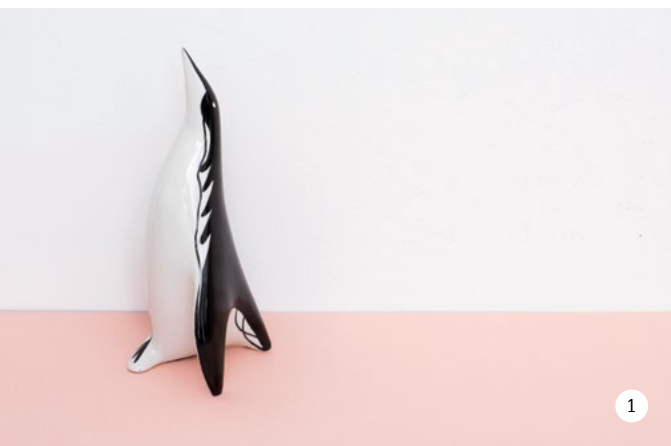
kolekcjonerzy lub specjaliści dzielą się swoją wiedzą. Poza tym dostępne są świetne książki na temat polskiego wzornictwa i katalogi z dawnych lat – a jak wydane graficznie. Mniam!

Ponoć zbieranie przedmiotów wciąga. Jak wybierać, by nie zastawić mieszkania przedmiotami, a z drugiej strony nie stracić okazji? Ile przedmiotów liczy Pani kolekcja?

Oj, wciąga, wciąga, ja ma 1700 obiektów i końca kolekcji nie widzieć, więc z tym ograniczaniem się to ja nie jestem najlepszym wzorcem, ale powiem, jak powinno to wyglądać tak podrecznikowo: należy wybrać dziedzinę (np. szkło artystyczne), okres (lata 50. i 60.) albo artystę (np. Jan Sylwester Drost) i się tego trzymać, a resztę zostawić dla innych. Niektórym się to udaje!

Coraz więcej słyszymy o wartości polskiego designu. Z czego to wynika?

Mieliśmy po prostu niezwykłą sytuację: z jednej strony, nędza i bieda, bo w czasie wojny wszystko się spaliło, zniszczyło i wytłukło, z drugiej strony – na ziemiach, które dostaliśmy po wojnie, czyli na ziemiach zachodnich, bardzo dużo fabryk, i to „na biegu”, czyli czynnych i niezniszczonych, a do tego z ogromną tradycją i możliwościami technologicznymi. Poza tym od 1950 r. działał Instytut Wzornictwa Przemysłowego i cały system tworzenia wzorów przez artystów plastyków, którzy współpracowali z fabrykami. No więc rynek chłonny, system



1

1. Figurka „Pingwin”, 1958, proj. Hanna Orthwein, Zakłady Porcelany Stotowej „Wałbrzych”, porcelana malowana, szklwiona, zdjęcie: Max Zieliński, Eliza Dunajska dla portalu Patyna.pl.

2. Tkanina dekoracyjna „Łażnia”, 1958, proj. Danuta Poprowicz-Michnio, IWP, zdjęcie: Max Zieliński, Eliza Dunajska dla wydawnictwa Marginesy.

i metoda wdrażania produktów z plastikami opracowana, a do tego fabryki gotowe do produkcji. Na to wszystko jeszcze nakłada się to, że u nas wzornictwo i design były tworzone dla normalnego człowieka, a nie dla najzamożniejszych, jak na południu Europy, czyli ten nasz design od początku był demokratyczny, czyli zrozumiały i dostępny cenowo, a nie dedykowany tylko najzamożniejszym. Ten polski design był taki jak we wszystkich krajach regionu Morza Bałtyckiego, czyli bardzo bliski skandynawskiemu podejściu do tworzenia pięknych przedmiotów codziennego użytku. I dzisiaj nasi młodzi projektanci korzystają z tego świetnego dorobku, często odnoszą się do niego i nawiązują w swoich projektach do dawnych rozwiązań dla zwykłych ludzi i dlatego dzisiaj świat tak ich docenia i nagradza.

Co to właściwie znaczy „dobrze zaprojektowane”?

No, to jest pytanie na niezły warsztat, ale spróbujemy: przedmiot codziennego użytku i dobrze zaprojektowany to taki, który nam się podoba (estetyczny), spełnia nasze potrzeby (funkcjonalny), jest w cenie, która wynika z jego jakości (dostępny cenowo), i do tego powinien jeszcze być tani w produkcji, zużywać mało energii (i na etapie jego produkcji, i potem jego utylizacji), no i jeszcze powinien się łatwo transportować i jeszcze, i jeszcze, i jeszcze... Jak widać, dobrze zaprojektowany przedmiot to znacznie więcej niż tylko ładny przedmiot, dlatego ikonami designu stają się tylko te najlepsze, mimo że przecież na rynek każdego roku trafiają setki, ba, tysiące, dziesiątki tysięcy nowych produktów. Ten najlepszy design to rarytas i nie zawsze jest najdroższy, bo – paradoksalnie – im lepszy design, tym – moim zdaniem – powinien być tańszy, bo go się więcej sprzedaje, ale zazwyczaj nie wygląda to tak sielsko.

Proszę podać kilka przykładów przedmiotów dostępnych i wartych uwagi.

Dookoła nas mamy setki dobrze zaprojektowanych produktów, czasami są to zwykłe przedmioty długoseryjne, np. szkło – ostatnio w jednej sieci handlowej widziałam fantastyczne szklane produkty – absolutne rarytasy, warto się rozglądać i nie patrzeć tylko na cenę, ale też na ich kształt, proporcje i estetykę. Dookoła nas sporo dobrych polskich mebli – ta tradycja jest bardzo silna, zawsze byliśmy tu mocni na światowym rynku.



2



1.
Figurki „Sudanki”, 1958,
proj. Henryk Jędrasiak,
i para wazoników, Zakłady
Porcelany Stołowej „Ćmie-
lów”.

2.
Dwa serwisy kawowe, lata
60.–80. XX w., prod. Za-
kład Porcelitu Stołowego
„Pruszków” w Pruszkowie,
porcelit szklawiony, wytła-
cany, i gobelin Agaty Solon,
2016, stylizowany na lata
60., zdjęcia: Max Zieliński
i Eliza Dunajska dla wy-
dawnictwa Marginesy.



2

A co Pani lubi najbardziej w swojej kolekcji?

To, że wraz ze mną się zmienia.
Kiedyś byłam 30-latką i kocha-
łam inne, odmienne, wyraziste,
charakterystyczne, teraz jestem
(no, powinnam być) stateczną
panią w wersji 5.0 i zdecydowa-
nie kręcą mnie ponadczasowość
i takie niewidoczne rozwiązania,
które powodują, że przedmiot
jest superwygodny. Sama jestem
ciekawa, co mnie jeszcze zachwy-
ci – mam nadzieję, że buty do
biegania, a nie wygodne chodziki.
A herbatę codziennie piję z innej
filiżanki, bo zapomniałam powie-
dzieć, że najfajniejsze w kolek-
cjonowaniu wzornictwa jest to,
że się go normalnie i na co dzień
używa!



3



4

3.
Serwis Krokus, 1962, proj.
Wincenty Potacki, prod.
Zakład Porcelany Stołowej
„Ćmielów” w Ćmielowie,
porcelana malowana, szkli-
wiona, wytłaczana, i polska
lampa przegubowa, lata
50. XX w.

4.
Fragment kolekcji autorki,
2016, zdjęcie: Max Zieliński
i Eliza Dunajska dla wy-
dawnictwa Marginesy.



Beata Bochińska,
historyczka sztuki,
specjalistka zarządzania
designem i rozwojem
nowego produktu, prezes
Instytutu Wzornictwa
Przemysłowego w latach
2006–2011. Autorka po-
radnika dla kolekcjonerów:

„Zacznij kochać dizajn.
Jak kolekcjonować polską
sztukę użytkową”, wyd.
Marginesy, 2016. Jurorka
konkursów projektowa-
nia produktów i usług,
prywatnie mama czwórki
kreatywnych dzieci.

Dobre, bo polskie? Doskonale!

tekst: Iga Jarzewicz
zdjęcia: materiały prasowe

Wszeghobecna kultura obrazu kusi nas świetnie zaprojektowanymi i najczęściej obszernymi wnętrzami. A co gdy mieszkanie mierzy około 50 mkw., musi pełnić wiele funkcji, być przyjazne dla domowników w różnym wieku i najlepiej zmieścić dorobek połowy życia? Gdzie szukać konkretnych rozwiązań pasujących do nas, a przy tym koniecznie niebanalnych, dobrze wykonanych, trwałych i jeszcze w dobrej cenie? W Ikea, na Allegro, w hipermarketach budowlanych? Można, ale warto się też przyjrzeć ofercie rodzimych producentów.



Poprzednia strona: sofa Mark, proj. Anderssen & Voll, prod. Comforty, zdjęcie: Ernest Wińczyk.

1. Sofa i fotele LCD, proj. Renata Kalarus, prod. Noti.

2. Krzesło Closer, proj. Aleksandra Wiśniewska-Pięta, Piotr Kuchciński, prod. VOX.

Fenomen polskiego rynku meblarskiego to zjawisko warte uwagi nie tylko architektów wnętrz. Krótko mówiąc, Polska jest jedną ze światowych potęg meblarskich. Mamy z czego być dumni, bo jesteśmy czwartym największym eksporterem mebli na świecie, za tuzami takimi jak Chiny, Niemcy czy Włochy, ale – co ciekawe – ponad 90 proc. produkcji trafia na inne rynki niż polski. Dlatego goście targów meblarskich w Poznaniu czy Warszawie z zaskoczeniem obserwują ilość promowanych mebli, która nie

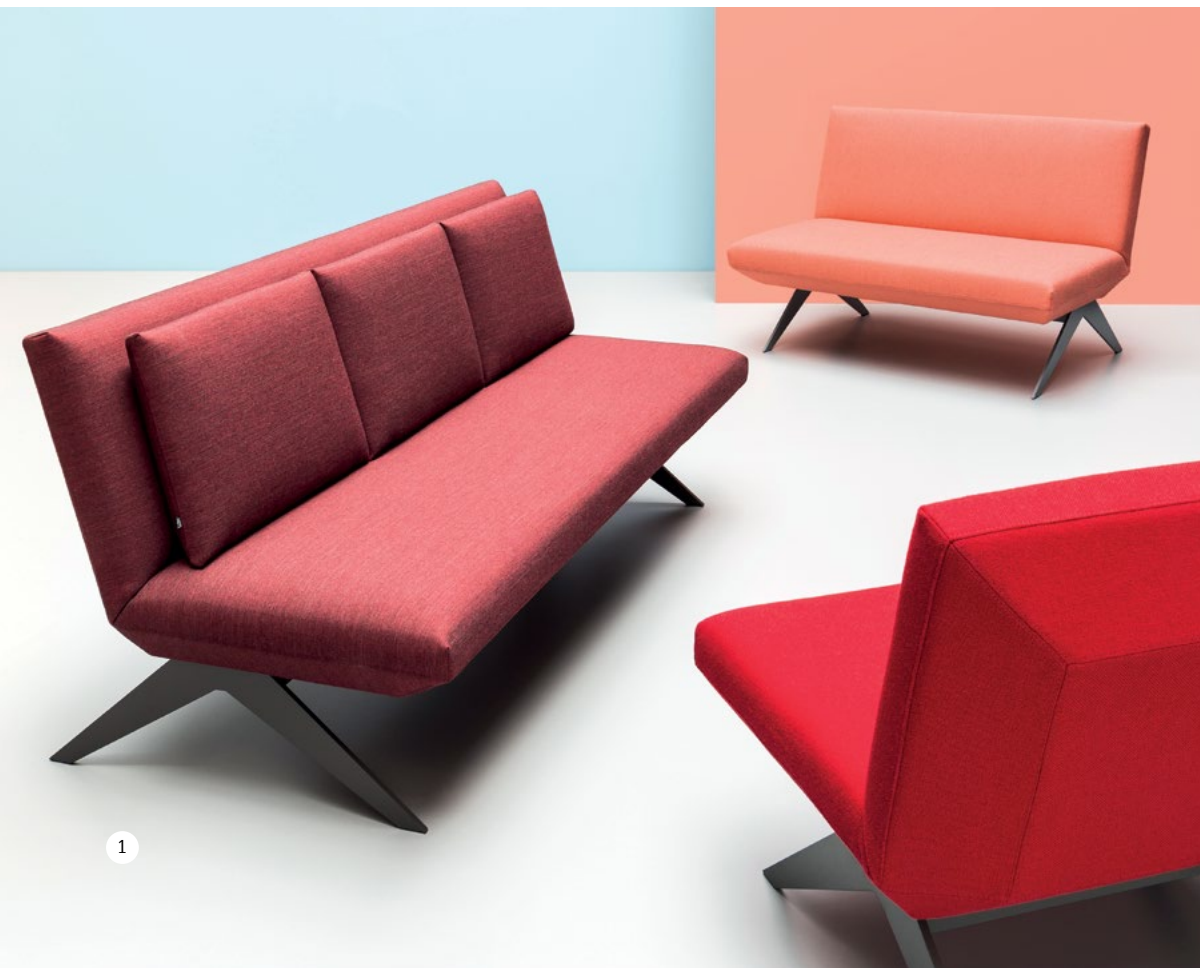
zawsze znajduje odzwierciedlenie w lokalnych sieciach sprzedaży. Nie ma jednak co się martwić, bo firmy z powodzeniem rozwijają sieć dystrybucji online i dostaw do domu klienta. Bardzo dobrze rozumieją też konieczność dostosowania wykończeń do różnych oczekiwań nabywców, a w efekcie mamy naprawdę bogaty wybór.

Coraz bardziej elastyczna logistyka to praktyczna, ale niejedyna cecha polskiej branży meblarskiej – konkurencja na rynku światowym wymusza na

producentach rozstrzygnięcia najcenniejsze dla nas, kupujących: wielofunkcyjne i praktyczne rozwiązania stosowne do różnej wielkości wnętrz i dla różnych użytkowników, dobre i różnorodne materiały, solidne wykonanie i jeszcze akceptowalną dla polskiego nabywcy cenę. Co ważne dla koneserów dobrego wzornictwa, polscy producenci rozumieją też konieczność opracowania dobrego wzoru jako jednej z przyczyn komercyjnego powodzenia kolekcji. Obecnie większość istotnych polskich

firm meblarskich na stałe pracuje z projektantami wzornictwa przemysłowego, często już z nazwiskami dobrze znanymi na światowym rynku. Wdrożenie do produkcji wzoru doświadczonego projektanta świadczy o profesjonalizmie firmy, ale też coraz większym wyrobieniu kupującego – wiemy coraz lepiej, za co chcemy zapłacić i na co mamy zwracać uwagę. Warto się przyrzyć projektom bardzo znanego już Tomka Rygalika, ale też Renaty Kalarus, Piotra Kuchcińskiego, Tomasza Augustyniaka, Krystiana Kowalskiego, projektujące m.in. dla Ikei Mai Ganszyniec czy młodszych projektantów, np. Aleksandry Wiśniewskiej, która w 2013 r. jako studentka krakowskiej ASP, we współpracy z Piotrem Kuchcińskim, zaprojektowała krzesło Closer – z obrotowym siedziskiem, w sam raz do małych wnętrz, w których trudno o swobodne przestawianie mebli wokół stołu, lub dla osób starszych mających trudności ruchowe – wdrożone niedługo później do stałej produkcji przez VOX. Oparcie krzesła po obróceniu się na siedzisku staje się podparciem pod rękę ułatwiającym wstawanie, a obracające się o 360 stopni siedzisko umożliwia osobom z ograniczeniami ruchowymi siadanie bokiem. Krzesło to – nagrodzone za ergonomię, przykład projektowania uniwersalnego i zrównoważonego – jest dostępne w stałej ofercie VOX, i to w zupełnie przystępnej cenie.

Projekt krzesła Closer, nagradzanego za ergonomię, jest efektem wnikliwej obserwacji. Przyda się ono nie tylko osobom starszym, ale też dbającym o kręgosłup. Siedzisko obraca się o 360 stopni, umożliwi więc ludziom z ograniczeniami ruchowymi siadanie bokiem i wstawanie z wykorzystaniem oparcia jako podłokietnika.



Dobre, bo polskie? Doskonale!



Poszukiwaczy funkcjonalnych i atrakcyjnych wzorniczo mebli zainteresuje kolekcja LCD projektu Renaty Kalarus, produkowana przez Noti. Lekkie wizualnie sofy i fotele, których inspiracją była płaska bryła sprzętu TV, mają mechanizm trzystopniowego odchylania oparcia, w tym do funkcji spania, są też zaprojektowane tak, by można było dowolnie zestawiać różne rodzaje tkanin z przodu i z tyłu mebla – producent wie, że harmonijna, prosta forma, pomysłowość użycia i dostępność wykończeń pozwolą na swobodną aranżację wnętrza i będą cenione na rynku.

Producenci aktywni na rynkach światowych inwestują w nowe technologie. Zaprojektowane przez Krystiana Kowalskiego krzesło Ripple to majstersztyk łączący nowoczesne rozwiązania technologiczne i tradycyjne rzemieślnictwo. Krzesło w wersji z siedziskiem z odlewanej żywicy poliestrowej, z możliwością połączenia ze skórą, drewnem lub innymi materiałami, dostępne jest w dużym wyborze kolorów z palety RAL, co będzie zachętą dla miłośników akcentów kolorystycznych we wnętrzu, a w jednym z dostępnych rodzajów wykończenia w całości jest tapicerowane, wraz z nóżkami. Piękna, spokojna linia tego mebla w połączeniu ze szczególną dbałością producenta o selekcję tkanin – kupujący może wybrać szlachetne włoskie materiały – sprawi, że długo będzie się patrzeć na ten fotel z przyjemnością.

Entuzjaści stylu vintage i bywalcy miejskich kawiarni z pewnością rozpoznają linie mebli Fameg. Te obecnie bardzo lubiane przez architektów wzory, produkowane stale od 130 lat z wykorzystaniem m.in. tradycyjnej technologii gięcia drewna, nadadzą wnętrzu nieco oldschoolowy charakter wiedeńskiej kawiarni lub – dzięki niemal dowolnej kolorystyce – szanujący najlepsze projektowanie skandynawski sznyt. Nie bez powodu gięte thonetowskie meble, których tradycję kontynuuje Fameg, doceniał sam mistrz moderny Le Corbusier. Jeśli oferta tapicerek przyprawi o zawrót głowy, klient może wybrać królową wyrafinowanych wnętrz w stylu skandi – prostą w formie sofę ze szczebelkowym oparciem – tapicerowany taboret Finn z trójkątnym siedziskiem (w niskiej wersji do pokoju dziecięcego), nadal szalenie popularny model A-18 z 1881 r., a nawet firmowy klasyk w formie bujaney.

Ciekawostką jest powrót do starych wzorów, w szczególności z wykorzystaniem lub odwzorowaniem dawnej technologii produkcji. Fotel RM58, model zaprojektowany w 1958 r. przez Romana Modzelewskiego z laminatu poliestrowo-szklanego, wówczas novum technologicznego, po 50 latach został przywrócony życiu przez młodych przedsiębiorców, miłośników designu. Dopracowali oni technologię, matrycę i uruchomili produkcję, samą w sobie interesującą (rotomowania termicznego z wykorzystaniem polietylenu sypanego do formy jako proszek). Dziś serię



1



2

obłych foteli na cienkich stalowych nóżkach możemy podziwiać w miejscach, w których wdzięk tych charakterystycznych mebli ma szansę wybrzmieć – m.in. na dziedzińcu CSW, w Hali Koszyki, nieistniejącym już koktajl barze Syreni Śpiew czy w scenografiach do sesji fotograficznych. Trudno obok RM58 przejść obojętnie. Reedycję świetnego i popularnego w latach 70. mebla ogrodowego przeprowadziło też studio MAMSAM, dziś tzw. krzesło Sztaby znów można spotkać w kawiarnianych ogródkach, jest ono też – ciekawostka – akto-rem w świetnie zaaranżowanym



3

1.
Taboret T-1609, prod.
Fameg.

2.
Fotel Oyster, proj. Krystian
Kowalski, prod. Comforty,
zdjęcie: Ernest Wińczuk.

3.
Fotel Ripple, proj. Krystian
Kowalski, prod. Comforty,
zdjęcie: Ernest Wińczuk.

1.
Siatkowe krzesło zostało zaprojektowane w połowie lat 70., gdy panowała moda na ogródki przy zakładach gastronomicznych. Projektant wspomina, że drut, z którego zrobiono oparcie, był jedynym dostępnym wówczas materiałem. Drut dla wygody i trwałości pokrywano tworzywem sztucznym. Proj. Henryk Sztaba, prod. MAMSAM.

wizualnie teledysku do utworu „Pastempomat” Dawida Podsiadły. Kto ma na nie ochotę, może je kupić, bo jest dostępne w ciągłej sprzedaży: krzeslasztaby.pl.

Szukasz mebli do mieszkania? Znajdź ulubioną wersję online lub wybierz się na targi. Noti, www.noti.pl
Vzor, www.vzor.com
Comforty, www.comforty.pl
Vank, www.vank.pl
Marbet Style, www.marbetstyle.eu
Fameg, www.fameg.pl
Paged, www.pagedmeble.pl
VOX, www.vox.pl
Profim, www.profim.pl

Iker, www.ikershop.com.pl
MAMSAM, krzeslasztaby.pl

Międzynarodowe Targi Poznańskie, Arena Design: www.meblepolska.pl, co roku w marcu, Poznań.
Targi wnętrz Warsaw Home, www.warsawhome.eu, co roku w listopadzie, Warszawa.



2.
Krzesło A-5910, prod. Fameg.

3.
Fotel RM58, proj. Roman Modzelewski, prod. Vzor.





1

1. i 2.
Zieleń we wnętrzu łagodzi stres i działa relaksująco. Zapewnij sobie jej dawkę w naturalnej postaci.

3.
Dom to schronienie przed zgiełkiem miasta i natłokiem pracy.

4.
Wybieraj szlachetne, naturalne materiały, posłużą dłużej i będą cieszyć oko.

5.
Stonowana kolorystyka, drewno we wnętrzu i dużo światła to kwintesencja skandynawskiego wnętrza.

6.
Dobrze zaaranżowane wnętrze odpowiada na różne potrzeby, związane z odpoczynkiem, z pracą.



2



3



4



5



6



Projektowanie wielopokoleniowe

tekst: Agata Nowotny

Czas zmienić myślenie, w którym dominują przekonania, że seniorzy sobie z czymś nie radzą, np. z technologią. Prawda jest taka, że to często młodzi nie radzą sobie z osobami po sześćdziesiątce.

W 2050 r. w Polsce będzie ponad jedna trzecia ludzi w wieku ponad 65 lat, a ostatnio urodzone dzieci mają szansę dożyć stu lat.

Korporacje przy pracy nad nowymi produktami coraz częściej korzystają z symulatorów wieku, np. specjalne okulary ograniczają widzenie, a strój z obciążnikami ogranicza ruchy i czas reakcji. W ten sposób projektuje się przedmioty w odpowiedzi na zmiany demograficzne.

Szacuje się, że w 2050 r. osób powyżej 65. roku życia będzie w Polsce około 30 proc. To jedna trzecia społeczeństwa! W dodatku inne badania pokazują, że długość życia wzrasta – dzieci urodzone w ostatnich latach mają duże szanse dożyć ponad stu lat. Już dzisiaj w Polsce 20 proc. społeczeństwa stanowią osoby starsze, od 2014 r. jest ich więcej niż dzieci w wieku do 14 lat. Co to znaczy?

Socjologowie, ekonomiści, projektanci i architekci już od wielu lat przygotowują się do tych zmian, starając się wyjść naprzeciw nowym potrzebom i konsekwencjom nowej demografii. Starzejące się społeczeństwo, jak się to określa, będzie potrzebowało innych rozwiązań: finansowych i związanych z ubezpieczeniami społecznymi, urbanistycznych i designerskich, ale też psychologicznych. Przyzwyczailiśmy się myśleć, że tzw. starość to pewien etap życia, który przypada na jego końcówkę. Wyobraźcie sobie, jak to będzie, gdy starość będzie nam towarzyszyła przez prawie połowę naszego życia. Dlaczego mielibyśmy rezygnować z dotychczasowych aktywności: z wycieczek, podróży, jazdy rowerem, spotkań ze znajomymi? Kto z nas nie chciałby utrzymać standardu mieszkania, łatwo porozumiewać się z innymi i wygodnie się przemieszczać? Żeby to zapewnić, będziemy potrzebowali wielu nowych

rozwiązań: wygodniejszego urządzenia przestrzeni publicznej, mniej barier dla poruszających się, wygodniejszych urządzeń technologicznych (smartfonów czy tabletów z wyświetlaczami przystosowanymi do percepcji starszych osób), nowych usług, ale przede wszystkim – wygodnych i bezpiecznych mieszkań.

Część z nas zna to uczucie, gdy wygodne zwykłe krzesło przestaje być funkcjonalne, bo trudno się z niego podnieść, gdy szafka w kuchni wisi za wysoko i nie da się do niej sięgnąć, gdy ulubiony fotel staje się za wysoki (albo za niski) i nie sposób na nim siedzieć. Jeśli nie wiecie, o czym piszę, to przygotujcie się – takie doświadczenia czekają każdego z nas i nie zawsze ma to związek z wiekiem.

Badania pokazują, że 90 proc. seniorów w Polsce mieszka w mieszkaniach, w których nie mogą w pełni skorzystać z kuchni, bo jest ona nieprzystosowana do ich potrzeb. Taka diagnoza towarzyszy projektowi BaltSe@nioR realizowanemu w dziewięciu różnych krajach leżących w regionie Morza Bałtyckiego. Jego celem jest rozpoznanie popularnych ograniczeń i przeszkód, które starsze osoby napotykają na co dzień w swoim najbliższym otoczeniu. Na podstawie tak zmapowanych problemów projektanci w porozumieniu z producentami rynku meblowego i specjalistami



Dobry projekt to taki, który jest funkcjonalny dla osób z różnymi wymaganiami.

od nowych technologii tworzą modele rozwiązań służących starszym ludziom i poprawiającym komfort ich życia.

Wiele firm zdaje sobie sprawę z konieczności dostosowania oferty do potrzeb związanych z coraz większą liczbą starszych konsumentów czy odbiorców. Czasy, gdy zlecenia marketingowe kończyły się na konsumentach w wieku 50 lat, mamy już dawno za sobą. Wśród osób powyżej 50. roku życia jest bardzo wiele różnych grup i określanie ich wszystkich mianem seniorów jest tyleż błędne, co szkodliwe.

Badania prowadzone cyklicznie przez firmę badawczą 4P Research Mix pokazują, że osoby starsze w Polsce można podzielić na sześć różnych segmentów. Są wśród nich młodzi i starsi, bardziej i mniej aktywni, liberalni i konserwatywni, używający różnych marek kremów, kupujący różne rzeczy w sklepach, a także mieszkający w różnych warunkach. Producenci mebli, akcesoriów, narzędzi czy samochodów prowadzą badania monitorujące preferencje i gusty, a także zasobność portfeli osób po 55. roku życia. Projektanci i archi-



1.
Skandynawowie pamiętają o szacunku i otwartości na potrzeby człowieka.

2.
Warto sobie uświadomić, że ograniczenia nie wiążą się wyłącznie z wiekiem. Niewygody powszechnych rozwiązań odczuwają kobiety w ciąży, osoby z kontuzją albo zwykłym skaleczeniem. Chodzi o to, by zwracać uwagę na projekty, które posłużą każdemu, nie tylko w przyszłości.



Banki czasu to bezgotówkowy system wymiany usług. Jakże to mogą być usługi? Zakupy, załatwianie spraw w urzędzie, transport, opieka nad dziećmi, edukacja, porady prawne, ale też wyjście do kina albo na tyżwy. Takich rozwiązań będzie coraz więcej, bo odpowiadać na nowe wyzwania społeczne, które staną przed nami w przyszłości.



tekci mogą skorzystać dodatkowo z symulatora wieku. Japoński koncern motoryzacyjny Nissan wykorzystuje go przy projektowaniu nowych samochodów dostosowanych do potrzeb osób starszych. Z podobnego urządzenia korzystają też projektanci i badacze ze wspomnianego projektu BalticSe@nioR. Specjalne okulary pozwalają na symulację zaburzeń widzenia, rękawy i gorset obciążają ciało tak, że wydaje się, że nasze mięśnie są słabsze, zakres ruchów mniejszy, a reakcje spowolnione. Dzięki temu projektanci na własnej skórze mogą odczuć, jak to jest na starość. Z połączenia deklaracji i wiedzy płynącej z testów na symulatorze łatwiej wyciągnąć wnioski dotyczące tego, jak powinny wyglądać mieszkania pozwalające osobom starszym się żyć wygodnie i godnie.

Na warszawskim Wrzecionie powstało wzorcowe mieszkanie zaprojektowane z myślą o starszych mieszkańcach. W niedużym mieszkaniu można się wygodnie poruszać na wózku, o kulach czy samodzielnie. Nie ma progów, a każde pomieszczenie zostało tak wymierzone, by można było swobodnie obrócić się na wózku. Dogodne, nie tylko dla starszych osób, są głośnomówiące domofony czy oświetlenie przypodłogowe, które nie razi, ale pozwala na wygodne poruszanie się. W łazience zamontowano przestawną umywalkę i siedzisko pod prysznicem, a meble wyposażono w dodatkowe uchwyty – tak, by można było się na nich oprzeć, przemieszczając się, lub zawiesić

laskę czy torbę. Choć dostosowane do specyficznych potrzeb mieszkanie nie odstaje wyglądem od popularnych trendów i estetyki. Jest nowoczesne i przytulne.

To właśnie tego typu subtelne łączenie nowoczesnej stylistyki i specyficznych rozwiązań jest przyszłością projektowania włączającego (inkluzywnego). Nie chodzi przecież o to, by tworzyć wydzielone obiekty dostosowane do wyjątkowych ograniczeń czy potrzeb starszych ludzi. Siła dobrego projektu polega na tym, że jest uniwersalny – znosi wszystkie możliwe bariery i sprawia, że przestrzeń staje się przyjazna zarazem dla osób z ograniczeniami ruchu, jak i dla zupełnie sprawnych. Do takich drobnych, ale znaczących rozwiązań należą np.: podjazdy zamiast lub obok schodów, poręcze, przestrzenie wymierzone tak, by można było się obrócić na wózku (np. w korytarzu, windzie czy toalecie). Niżej niż zwykle zamontowane klamki czy uchwyty okienne. Oświetlenie skierowane w stronę osób mówiących – pozwalające niedoświadczonym na czytanie z ruchu warg. Wypukłe przyciski na domofonie czy w windzie, z których mogą skorzystać starsze osoby oraz niedowidzący. W takich warunkach dobrze żyje się wszystkim, niezależnie od wieku. A komfortowi i bezpieczeństwu, oprócz funkcjonalnych rozwiązań, najbardziej sprzyja po prostu dobre sąsiedztwo.

Co Polacy chcą robić na emeryturze?
– słuchać radia i muzyki (93 proc.)
– czytać książki i gazety (89 proc.)
– oglądać telewizję (87 proc.)
– korzystać z komputera i internetu (72 proc.)
– uprawiać sport (67 proc.)
– podróżować po Polsce (67 proc.), Europie i świecie (57 proc.)
– uprawiać działkę lub ogród (63 proc.)

Siła dobrego projektu polega na tym, że jest uniwersalny.



Po pierwsze nie szkodzić

tekst: Iga Jarzewicz
ilustracje: Katarzyna Szybka



To motto przypisywane Hipokratesowi, ojcu medycyny, można swobodnie stosować do otoczenia jako całości, a nie jedynie pojedynczego organizmu, a w wersji rozszerzonej o perspektywę przyszłych pokoleń – rozumieć jako jedno z haseł idei zrównoważonego rozwoju. A co to oznacza w praktyce? Podpowiadamy, co można zrobić dla środowiska samemu, łatwo i od razu.



1

Miej ze sobą – w torebce, w samochodzie – wielorazową torbę na zakupy. W sklepie proś, by nie pakowano każdego towaru w małe foliowe torebeczki.

2

Kupuj większe butelki z kosmetykami, ale – uwaga – dbaj, by jednorazowo nie wylewać zbyt dużo płynu.

3

Zastanów się, ile osobnych środków chemicznych potrzebujesz w kuchni i łazience. Uniwersalnym płynem można umyć równie dobrze podłogę, lustro i wannę. Plamę często można usunąć zwykłym mydłem w kostce.



4

Używaj naturalnych środków zapachowych zamiast chemicznych, np. pomarańczy, goździków, naturalnych olejków zapachowych.

5

Spróbuj przez tydzień sypać o połowę mniej proszku do prania, prawdopodobnie nie zauważysz żadnej różnicy. Płynu zmiękczającego używaj tylko wtedy, gdy jest naprawdę niezbędny, czyli prawie wcale.

6

Spróbuj też prać dwa razy rzadziej. Częste pranie to zwykle kwestia przyzwyczajenia, a nie konieczności.

7

Pierz w niskich temperaturach, pralka zużywa prawie 80 proc. energii na podgrzanie wody.

8

Pomyśl o wielofunkcyjnych kosmetykach. Olej kokosowy może być dobrym kremem i odżywką do włosów. Używaj jednego rodzaju mydła, np. dla dziecka i dla siebie.

9

Szukasz prezentu? Wybierz usługi, nie przedmioty, zwłaszcza gdy obdarowany ma małe mieszkanie albo masz wątpliwości co do przydatności upominku.

10

Przekonaj się do picia kranówki i nie kupuj wody butelkowanej. W Warszawie woda jest nie tylko zdatna do picia, ale też pyszna.

11

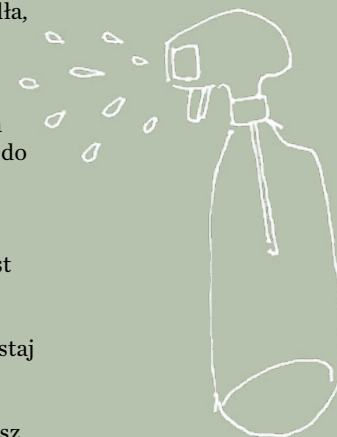
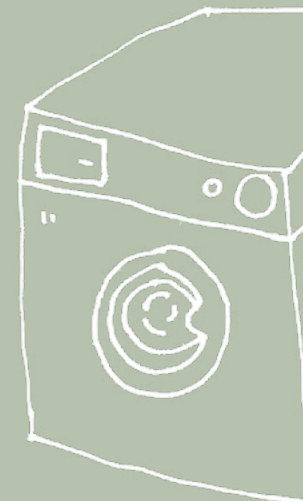
Zamiast z plastikowych pojemników korzystaj ze słoików po jedzeniu.

12

Zastanów się, czego szukasz, zanim sięgniesz do zamrażarki, wychładzanie lodówki oznacza dodatkowe straty energii na przywrócenie niskiej temperatury.

13

Kupuj mniej ubrań i akcesoriów, za to lepszej jakości i z naturalnych materiałów. Wystarczy na dłużej i oprą się modom. Sprawdź, które marki produkują przyjaźnie dla środowiska.





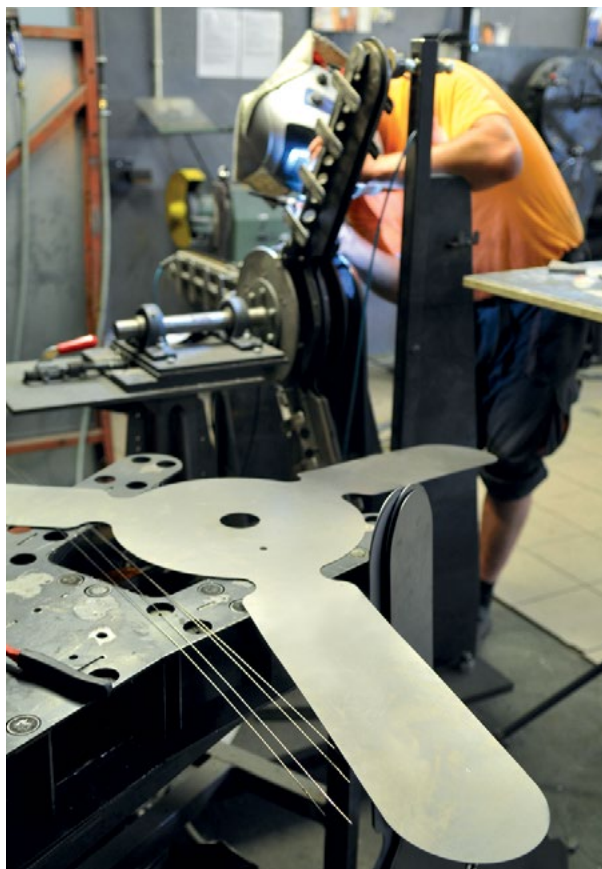
To nie tylko design. To manifest technologiczny

Rozmawiamy z Oskarem Ziętą
– jednym z ważniejszych współczesnych
polskich designerów.

Marta Kaczmarek: Czemu zdecydowałeś się na tworzenie w technologii FiDU? Co Cię zainspirowało do tworzenia w ten sposób?
Jestem architektem i projektantem procesów. Zawsze fascynowały mnie technologie, które służą ludzkości, antycypują przyszłość. Gdy w pewnym sensie odwróciłem proces produkcji odlewów, gdy spojrzałem od środka formy, a nie finalnego kształtu, gdy eksperymenty

pokazały niezwykłą elastyczność materiału bez używania wysokich temperatur, wiedziałem, że to jest to. Zacząłem eksperymentować ze stałą, ultralekkością i projektowaniem parametrycznym, które daje nieograniczone możliwości. Tysiące błędów doprowadziły mnie do stanu, w którym potrafię kontrolować deformacje stali, a nawet tę część niekontrolowalną – nazywam to „kontrolowaną utratą kontroli”.

Technologia tak mocno ingeruje w nasze życie, że warto przybliżyć jej piękno. FiDU to efekt eksperymentów z deformacjami stali, ultralekkością i projektowaniem parametrycznym. Zdjęcie: produkcja FiDU.



W czym technologia FiDU jest lepsza od innych stosowanych dotychczas? Jak wygląda ten proces produkcji?

W czasach zapotrzebowania rynku na zwiększoną wydajność, elastyczność procesów produkcyjnych i personalizację produktów wykorzystujemy najnowsze technologie – projektowanie parametryczne, stabilizację metalu sprężonym powietrzem. W technologii FiDU połączyliśmy dwuwymiarową technologię

cięcia i spawania cienkich materiałów laserem z ich stabilizacją, uzyskiwaną poprzez wtłoczenie pod ciśnieniem powietrza między dwa szczelnie ze sobą zespawane płaskie blaszane kształty. Potrafimy tak poprowadzić proces, że obiekt, nad którego ostateczną formą bardzo ciężko jest zapanować, staje się precyzyjną, dokładną konstrukcją oraz formą artystyczną. Skupiamy się na tzw. prozessdesignie, projektowaniu „bottom-up”, w którym innowacyjna, wydajna technologia jest punktem wyjścia, a unikatowy design czy konstrukcja – miejscem jej aplikacji. Ponieważ FiDU ma dużą przyszłość w architekturze, motoryzacji, kosmosie, nad tymi rozwiązaniami pracujemy równolegle. W designie wciąż się bawimy, uczymy formy, nowego języka deformacji i stabilizacji materiału – tak jak czynili to np. Jean Prouvé czy Richard Buckminster Fuller.

Dlaczego design odgrywa znaczącą rolę w architekturze? Czy z własnego doświadczenia zauważyłeś, żeby ludzie przywiązywali większą wagę do wyglądu budynków niż do ich użyteczności?

Design powinien współgrać z architekturą, uzupełniać ją, a nawet być dedykowany danemu architektonicznemu dziełu. Tak powstało wiele znaczących dla historii produktów designu. Wystarczy przywołać obiekty takie jak Barcelona Chair Ludwiga Miesa van der Rohe, produkty Arne Jacobsena, Marcela Breuera czy serie produktów dla akademików Jeana Prouvé.

Obiekty FiDU podlegają w stu procentach recyklingowi, a sama produkcja zużywa stosunkowo mało surowca i energii.

Krzesto J-Chair, projekt dla muzeum Jerke w niemieckim Recklinghausen, pierwszego muzeum polskiej sztuki awangardowej poza granicami naszego kraju.



Wiele naszych projektów w wyjątkowy sposób łączy design z architekturą. Jesteśmy w stanie do ważnych architektonicznych dzieł tworzyć dopasowane serie produktów, tak powstał rabarbar dla Barbary – infopunktu ESK 2016 czy J-Chair dla muzeum Jerke. Z uwagi na nasze możliwości technologiczno-produkcyjne wkraczamy w architekturę rzeźbami (jak np. rzeźba Wir w Galerii Północnej w Warszawie) czy też elementami fasadowymi (jak np. Fasady serii 3+ dla budynku Ultraarchitects w Poznaniu). W taki sposób można połączyć oryginalność z szeroko rozumianą użytecznością.

Czy wykorzystanie technologii FiDU jest eko? Czym to się objawia?

Technologia FiDU jest bardzo ekologiczna. Tworzone przez nas produkty podlegają w stu

procentach recyklingowi, a przy tym zużycie materiału i energii jest dużo niższe względem innych technologii. Ekologiczność idzie tu w parze z trwałością i nasze obiekty projektujemy, aby były długodystansowe, dlatego na Ploppa Inox dajemy sto lat gwarancji.

Wytworzone w technologii FiDU przedmioty są ultralekkie, wykorzystujemy mniej materiału, by osiągnąć tę samą funkcję obiektu, a czasem prowadzi to do niesamowitych rezultatów, np. Plopp, który uniesie ponad dwie tony. Nasze konstrukcje są dopasowane do formy i strzałki sił, czyli nie są przeskalowane (tzn. tak jak w naturze, angażujemy tyle materiału i realizujemy takie przekroje, by elementy były w każdym przekroju dopasowane). To wszystko sprawia, że nasz proces produkcji wpisuje się w circular economy.



Oskar Zieta – jeden z najbardziej znanych na świecie polskich projektantów. Laureat licznych nagród, m.in. Audi-Mentorpreis by A&W, Red Dot Award, DMY za innowację procesu produkcyjnego, YDMI, Dobry Wzór IWP, nagrody Niemieckiej Rady Wzornictwa, Schweizer Design Preis, Materialica. Jego prace znajdują się w kolekcjach m.in. Badisches Landesmuseum w Karlsruhe, Museum für Gestaltung w Zurychu, Pinakotece w Monachium oraz Centrum Pompidou w Paryżu. Prowadzi biuro projektowe Zieta Prozessdesign.

Zaprojektowałeś obiekty dla osiedla Holm House Skanska. Czy idea, z jaką powstaje budynek Holm House Skanska, miała wpływ na tę decyzję?

Ucieszyło mnie zaproszenie Skanska, aby w kontekście całego założenia urbanistycznego osiedla zadziałać w przestrzeni wspólnej, aby już od ulicy można było dostrzec obiekty, które decydują o oryginalności miejsca. Muszę przyznać, że obiekty tzw. małej architektury są często tak banalne, że nieraz ich nie widać... Cieszy, że coraz więcej firm deweloperskich rozumie potrzebę wychodzenia poza cztery ściany mieszkania i tworzenia atrakcyjnej przestrzeni wspólnej. Otoczenie miejsca, gdzie mieszkamy, „droga do domu” są immanentnie wpisane w koncepcję domu.

To podnosi wartość inwestycji, ale przede wszystkim odczucie dobrostanu.

Cieszy też, że i miasta, np. Wrocław, odważyły się zaangażować w przestrzeń publiczną dużą formą rzeźbiarską, jaką jest NAWA, łukowa instalacja z dmuchanej stali, która w czerwcu tego roku powstała na jednej z wysp Ostrowa Tumskiego. Obiekt jest nieoczywisty – ma zwarta bryłę z daleka, a od środka ażurową konstrukcję. Jest wykonany w lustrzanej stali, więc cudownie grają w nim refleksy, odbijają się niebo, woda, zieleni, otaczająca architektura i... człowiek. Ludzie chętnie się gromadzą przy takim obiekcie, rozmawiają ze sobą, wchodzą w interakcje. Takie miejsca są równie ważne dla miast, jak i osiedli – podnoszą jakość życia.

Szanuję skandynawskie standardy, w które wpisana jest idea zrównoważonego rozwoju, ekologii, naturalnych materiałów, funkcjonalności. Less is more to motto obecne bardzo mocno w filozofii mojej firmy.

Na czym oparłeś wybór projektów, które znajdują się na osiedlu Holm House?

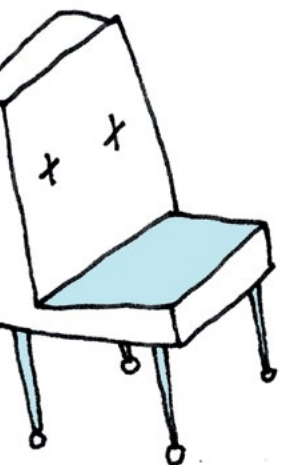
W naszej propozycji dla osiedla pojawiły się obiekty rzeźbiarskie, lampy uliczne o bionicznych kształtach, ponadczasowe i minimalistyczne lobby, zgodne ze skandynawskim duchem.

W założeniach każdy etap miał mieć nieco inny charakter spójny z architekturą, ale miał je łączyć radykalny, innowacyjny i spersonalizowany charakter technologii FiDU.

Obiekty, które zaproponowałem dla inwestycji Holm House, to efekt pewnej synergii – oczekiwań klienta, harmonii architektonicznej i budżetu. Chciałem pokazać, że to, co tworzę, to swoistego rodzaju inżynieria artystyczna, która w różnej skali i różnym zakresie indoorowym i outdoorowym może być z powodzeniem wykorzystywana. Technologia tak mocno ingeruje w nasze życie, że ja chcę ją nie tylko przybliżać odbiorcom, lecz również pokazywać jej piękno, unikatowość i ponadczasowość. Ja nie skupiam się tylko na designie – moje obiekty to manifest technologiczny, dzieło sztuki i obiekt funkcjonalny w jednym. Nikogo nie pozostawiają obojętnym.



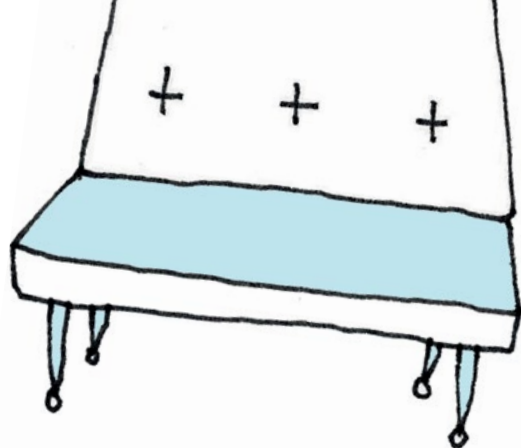
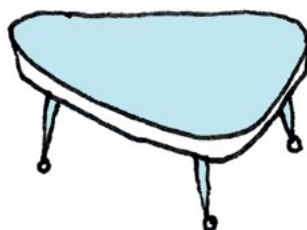
Lustra Tafla znajdują się m.in. w budynku Holm House Skanska, zdjęcie: Jan Lutyk.



Małe uczyń większym

tekst: Iga Jarzewicz
ilustracje: Katarzyna Szybka

W małym mieszkaniu lub takim, od którego z różnych powodów wymagamy funkcjonalności, każdy centymetr jest na wagę złota jak w łodzi podwodnej. Nie wszyscy mamy mieszkania stumetrowe jak z pism wnętrzarskich. Jak w przeciętnej wielkości lokum żyć wygodniej?

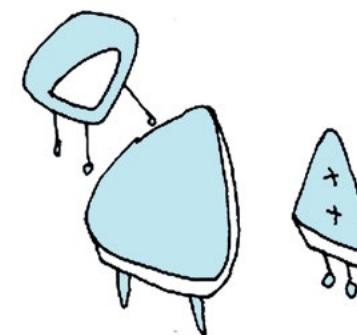


1 Korzystaj ze ścian – zamontuj półki albo powiększ regał, najlepiej do sufitu. Wysoki regał doda optycznie wysokości pomieszczeniu. Spójrz do góry i wykorzystaj fragmenty ścian nad drzwiami. Przedpokój to też dobre miejsce na półki z książkami. Dokup szafkę nad lodówkę.

2 Szukaj wielofunkcyjnych mebli. Zamiast krzesła czy stołka rozważ puf pojemnik, a zamiast stolika kawowego – zamykaną skrzynkę. Obejrzyj swoje meble. Pasują? Może warto wymienić sofę na mniejszą, ale za to rozkładaną?

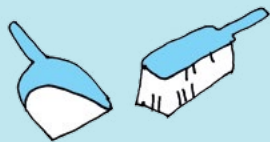
3 Powieś lustro, najlepiej duże, bez ram i tam, gdzie odbije się widok z okna. Masz obrazki na ścianach? Uporządkuj je, wyrównaj albo poszukaj symetrii. Nie bój się, że zrobisz dziury w ścianach – w każdym sklepie DIY kupisz rzepy do obrazów, nawet tych ciężkich.

4 Zamontuj karnisz albo rolety wyżej, najlepiej przy samym suficie. Pionowe podziały wyciągną pomieszczenie w górę.



5 Wybieraj meble z lekkimi nóżkami, a szafki regału powieś na ścianie, zamiast stawiać na podłodze, tak żeby optycznie odsunąć meble od jej powierzchni.





6

Dywany, tapicerki mebli i tkaniny dekoracyjne wybieraj jasne i bez wzorów.

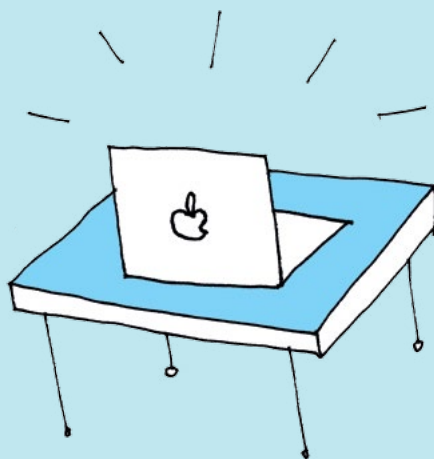


7

Jeśli lubisz akcenty ozdobne, grupuj je w nieparzyste zbiory, np. po trzy. Asymetryczne dekoracje wyglądają ciekawiej.

8

Wykorzystaj technologię. Czy potrzebujesz osobnego radia, TV albo CD? Zamień sprzęty RTV na jeden laptop.



9

Im mniej kolorów, tym lepiej – monochromatyczne kolory ścian i elementów wykończenia optycznie uporządkują wnętrze. Wybierz mniej intensywny kolor bazowy do większości pomieszczeń, a jego ciemniejszy odcień jako akcent w miejscach, które chcesz podkreślić. Ogranicz liczbę kolorowych akcesoriów.

10

Rozejrzyj się za nieoczywistą przestrzenią do wykorzystania. Pod łóżkiem? Na szafie? Za sofą? Nad lodówką? Na boku łóżka możesz powiesić organizer z tkaniny, a za drzwiami łazienki dodatkowy wieszak.

11

W szafie na pewno masz jeszcze dużo miejsca! Wykorzystaj worki próżniowe, żeby zmniejszyć objętość puchatych przedmiotów: poduszek, zapasowej kołdry, zimowych kurtek. Podziel ubrania na letnie i zimowe, niepotrzebne w bieżącym sezonie ciasno zapakuj, a przy okazji zrób selekcję. Pudełka na buty kradną za dużo przestrzeni, rozejrzyj się za pokrowcem. Wolisz jednak trzymać buty w pudełkach? Czasem możesz zmieścić dwie pary w jednym.

12

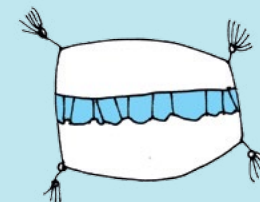
Wybieraj klasyczne i dobrej jakości podstawowe materiały wykończeniowe i meble (np. podłogę, stolarkę wewnętrzną, sofę, stół) – będą wyglądały schludnie przez lata, style możesz często zmieniać za pomocą akcesoriów, byle nie w nadmiarze.

13

No niestety... w małych pomieszczeniach bałagan wydaje się większy. Regularnie i małymi krokami walczyć z chaosem, da się go wtedy łatwiej pokonać. Pamiętaj o zasadzie: „bez pustych przebiegów”, i od razu zabieraj ubrania do szafy, przechodząc obok niej. Rozważ oddanie rzeczy, których nie używasz, nie lubisz albo które są po prostu mało przydatne. Nabroiłeś? Za karę posprzątaj szufladę w biurku.

14

Nie zastawiaj ciągów komunikacyjnych, pomyśl, którądy najczęściej przechodzisz (w szczególności z zakupami). Fotel na drodze z przedpokoju do lodówki przeszkadza o wiele bardziej niż ustawiony nawet na środku pokoju.

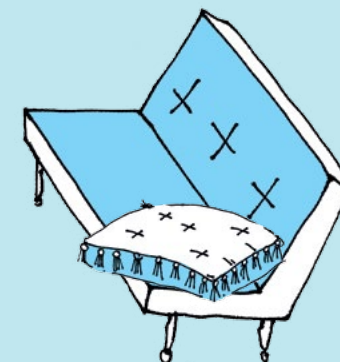


15

Dla wielu balkon to najważniejsze pomieszczenie domu, które zwłaszcza w porze letniej może być dodatkowym pokojem. Nawet najmniejszy można pięknie i prosto zaaranżować, a na zgromadzone tam przedmioty warto znaleźć inne miejsce.

16

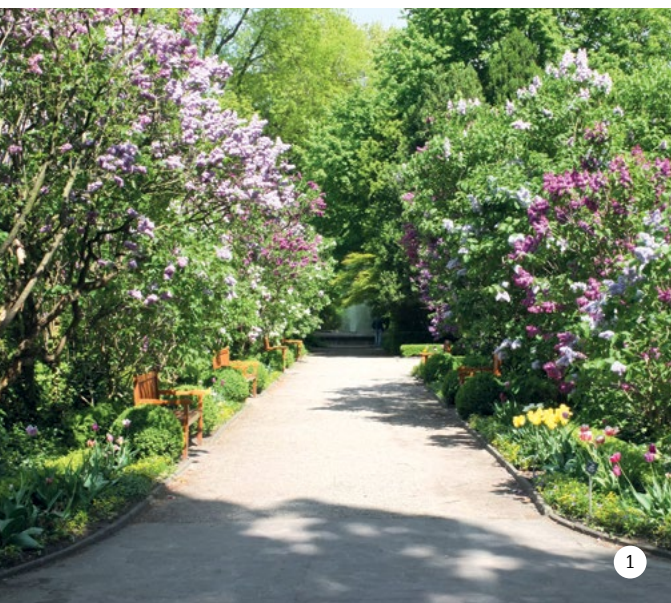
Masz za dużo przedmiotów i nie chcesz ich wyrzucać? W Warszawie działają samoobsługowe przechowalnie dostępne 24/7 dla osób prywatnych, sprawdź na: www.lessmess-storage.pl, www.box-storage.pl, www.wpudle.pl, www.kangu24.com, www.fort24.pl, www.przechowalnia-mebli.pl.





Warto odwiedzić

tekst: Iga Jarzewicz
zdjęcia: materiały prasowe



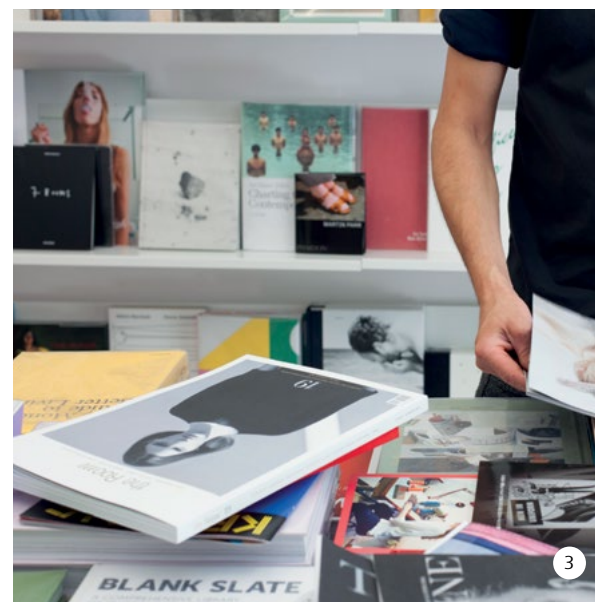
1 Ogród Botaniczny Uniwersytetu Warszawskiego, Al. Ujazdowskie 4

Ogród to atrakcja na cały dzień. Można tu obejrzeć m.in. dział roślin leczniczych, ozdobnych, pnączy, arboretum, skorzystać z kilku ścieżek edukacyjnych i zwiedzić oranżerię, m.in. z kolekcją roślin tropikalnych, a w niej takie okazy jak ogromne pnącza z pułapkowymi kwiatami. Na terenie również kawiarnia i miejsce do gier edukacyjnych. Ponadto na stronie internetowej ogrodu lista aktualnych wydarzeń – wykładów, warsztatów i wycieczek z przewodnikami: www.garden.uw.edu.pl.



2 Fort Mokotów – czytelnia fotograficzna, o designie i architekturze, ul. Raławicka 99

W Forcie Mokotów działają połączone czytelnie Instytutu Fotografii Fort i Instytutu Działań Projektowych IDEPE. Znajdziecie tu książki, albumy i inne publikacje o fotografii, designie i architekturze. Obok znajduje się też galeria prowadzona przez Instytut Fotografii Fort, w której odbywają się czasowe wystawy fotografii. Warto śledzić kalendarz wydarzeń obu czytelni i galerii, bo oprócz wystaw odbywają się tu też warsztaty i wykłady: instytutfotografiifort.org.pl, www.facebook.com/idepedesign.



3 Super Salon, ul. Chmielna 10

Kameralny sklep ze świetną selekcją często niedostępnych na polskim rynku książek, albumów i magazynów najlepszych międzynarodowych wydawców. Lista tytułów w sprzedaży dostępna online: supersalon.org.



4

4

Bulwary Wiślane od podzamcza do Centrum Nauki Kopernik

Deptak przy Wiśle systematycznie ożywa i to w skali satysfakcjonującej każdego wybrednego poszukiwacza miejskich atrakcji. Pomiedzy plażami miejskimi wiele knajpek, kameralnych imprez muzycznych i atrakcji pod chmurką – dla dorosłych wieczorami, a dla rodzin z dziećmi za dnia. Już otwarty kolejny etap bulwarów przy Centrum Nauki Kopernik!

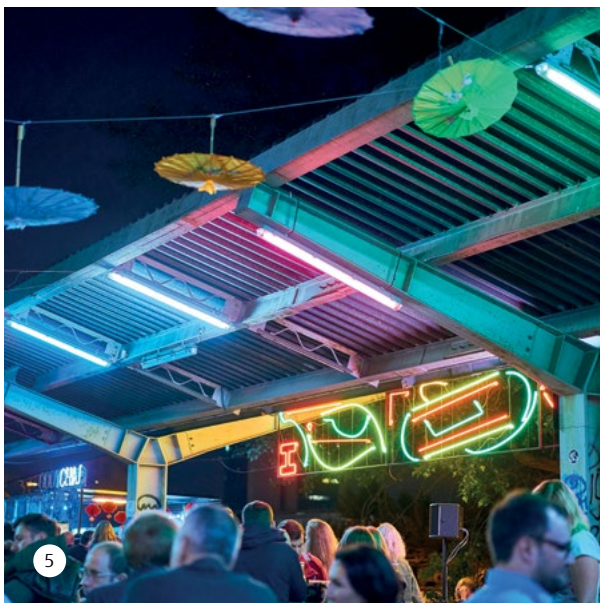
5

Nocny Market, ul. Towarowa 3

Targ na terenie nieczynnego dworca Warszawa Główna Osobowa, czynny w każdy weekend do późnych godzin nocnych. Na miejscu wiele dobrego dla smakoszy lokalnych produktów, kuchni z różnych stron świata i dobrej muzyki. Otoczenie starych peronów to świetne miejsce na wieczorne spotkania towarzyskie: facebook.com/nocnymarket.



4



5

6

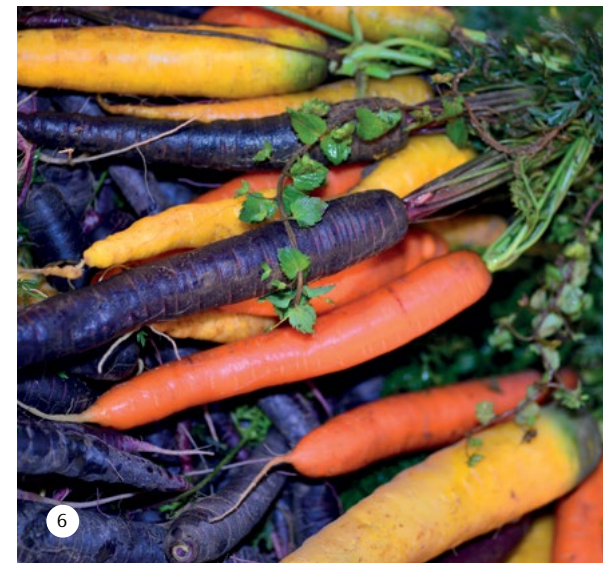
BioBazar w Warszawie: Fabryka Norblina – ul. Żelazna 51/53 i Soho Factory – ul. Mińska 25

Targi wyłącznie ze zdrową, certyfikowaną żywnością, a na nich zakupy prosto ze stoisk lokalnych rolników i miejsce na odpoczynek lub zdobycie wiedzy dla miłośników ekologii, również tych najmłodszych: biobazar.org.pl.

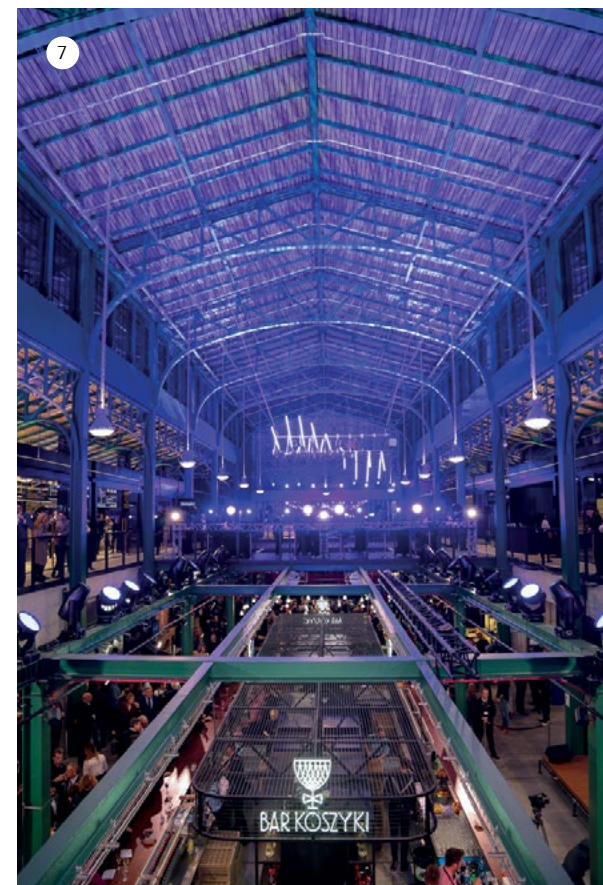
7

Hala Koszyki, ul. Koszykowa, Warszawa

Warszawskie Koszyki przywrócone dawnej świetności za sprawą nowoczesnej architektury i potrzebnego mieszkańcom dobrego pomysłu na spędzanie czasu. Na miejscu atrakcje kulinarne, design, wystawy. Tętniące życiem miejsce, wyśmienite jedzenie, wysokiej klasy usługi i spotkania nie tylko towarzyskie, a latem również koncerty, kino letnie i turnieje. Sprawdź, co się dzieje w Hali Koszyki na: www.koszyki.com.



6



7

Warto przeczytać

tekst: Agata Nowotny, Iga Jarzewicz
zdjęcia: materiały prasowe

1

ŻOL, MOK, OCH, SAS, POW

wyd. Centrum Architektury

Przyzwyczailiśmy się, że wyjeżdżając w dalekie kraje, zabieramy ze sobą przewodnik lub opracowujemy trasy wycieczek za pomocą wygodnych aplikacji. Ale kiedy ostatnio byliście na spacerze po dzielnicy, którą niby dobrze znacie? Czy wiecie, dlaczego ten dom ma akurat taką fasadę, kto go zaprojektował i gdzie znajdziecie podobną mozaikę zdobiącą wejście? Seria pomysłu Magdaleny Piwowar wydawana przez Centrum Architektury cyklicznie się powiększa o kolejne dzielnice Warszawy. Do tej pory w serii ukazały się ilustrowane przewodniki po Saskiej Kępie, Żoliborzu, Ochocie, Mokotowie, a ostatnio także po Powiślu.

POW



2

Sekretne życie drzew

Peter Wohlleben

wyd. Otwarte (2016)

Drzewa nie mówią, nie porozumiewają się, nie chodzą i już na pewno nie można powiedzieć, że są dobrze wychowane, przecież wiadomo, że reguły savoir-vivre'u ich nie dotyczą! Prawda? Okazuje się, że nie! Fascynujące opowieści o nieznanym zachowaniu roślin sprawiają, że odtąd inaczej będziecie spacerowali po lesie.

3

O dobrym jedzeniu. Opowieści z pola, ogrodu i lasu

Agata Michalak

wyd. Czarne (2017)

Czym różni się pstrąg hodowlany od dzikiego? Za co wołowina dostaje certyfikat jakości? Gdzie w Warszawie można kupić najlepsze szparagi od rolnika? Jeśli zdarza się wam zastanawiać nad tym, skąd pochodzi jedzenie, sięgnijcie po tę książkę! Autorka wybrała do rozmów świadomych producentów, rolników i kucharzy – dowiecie się, co się dzieje z pożywieniem, zanim trafi na stół.



4

Magia sprzątania

Marie Kondo

wyd. Muza SA (2015)

Chudnięcie zabiera miesiące, zmiana pracy wymaga stresu i trudu, a pozbycie się rzeczy to natychmiastowe zrzućcie z siebie ciężaru. Japońska guru porządku krok po kroku radzi, jak pozbyć się nadmiaru i uporządkować to, co się ma. Podobno po zastosowaniu jej rad bałagan nigdy więcej nie wróci, a w wyniku prac porządkowych poprawiają się także relacje z bliskimi!



5

O ziołach i zwierzętach

Simona Kossak

wyd. Marginesy (2017)

Niby wiemy, co nas otacza. Wyglądasz za okno, a tam kasztanowiec. Nic nadzwyczajnego. A tu okazuje się, że o kasztanowcu niewiele tak naprawdę wiemy. Bo kto z nas wiedział, że gatunek został sprowadzony do Polski dopiero w XVII w.? Że wywar z kory i łupin nadaje się do barwienia tkanin i skór, że wywar z liści stanowi naturalny klej, że miazgą z kasztanów można wywabiać plamy oraz że dopiero niedawno temu odkryto, że kilka kasztanów położonych pod materac skutecznie łagodzi bóle reumatyczne? Książka polskiej biolożki Simony Kossak dowodzi, że nie trzeba wychodzić daleko poza własne podwórko, żeby odkryć fascynujący świat przyrody.



6

Odczuwanie architektury

Steen Eiler Rasmussen

wyd. Karakter (2015)



Budynki składają się ze ścian, okien oraz podłóg i sufitów. Różnią się wielkością i wyglądem. Mogą nam się bardziej lub mniej podobać i być wygodne lub nie. Na tym najczęściej kończy się nasze poznawanie architektury. Ale przecież budowla to wiele więcej – przebywamy w niej całym ciałem i odbieramy ją wszystkimi zmysłami. Książka duńskiego architekta uczy nas, że budynki pachną, zmieniają aurę, zmieniają się pod wpływem słońca i cienia, a nawet brzmia – mają swój rytm i wydźwięk.

7

Miasto szczęśliwe. Jak zmienić nasze życie, zmieniając miasta

Charles Montgomery

wyd. Wysoki Zamek (2015)

Czemu miasta mają tyle wad, że nawet w krajach najbardziej rozwiniętych z nich uciekamy? Autor zastanawia się nad przyszłością miast, pisząc z perspektywy ludzkiego szczęścia, które w przypadku mieszkańca aglomeracji jest do przybliżenia m.in. za sprawą dobrze zaprojektowanych rozwiązań urbanistycznych. Lektura obowiązkowa dla wszystkich aktywistów miejskich, nawet tych czynnych w mikroskali własnej dzielnicy, кварталу czy podwórka.



8

Zaczniј kochać dizajn. Jak kolekcjonować polską sztukę użytkową

Beata Bochinska

wyd. Marginesy (2016)



Co w vintage takiego szczególnego, że świat oszalał na jego punkcie, gdzie amator może szukać designerskich perełek, jak odróżnić rzeczy ładne, ale mało wartościowe, od tych naprawdę cennych, jak kolekcjonować, by nie popaść w przesadę, i co decyduje o wartości polskiego wzornictwa – odpowiedzi na te i wiele innych pytań miłośnik przedmiotów niebanalnych znajdzie w bestsellerowym zbiorze wskazówek pisanyм ekspercko, ale też z przymrużeniem oka przez historyczkę sztuki, kolekcjonerkę i byłą prezes Instytutu Wzornictwa Przemysłowego.

Inwestycje mieszkaniowe

Skanska Residential Development Poland



Biura sprzedaży mieszkań Skanska:

Holm House
ul. Domaniewska 34b
tel. 22 509 99 95

Jaśminowy Mokotów
al. gen. Sikorskiego 9b
tel. 22 509 99 99

Park Skandynawia
ul. Jana Nowaka-Jeziorańskiego 8
tel. 22 509 99 98

mieszkaj@skanska.pl
<http://mieszkaj.skanska.pl>

Blog i facebook: Miasto Zrównoważonych Stylów
LinkedIn: Skanska Residential Development Poland
YouTube: Skanska Poland
Instagram: bySkanska

**Skanska – jedyny deweloper certyfikujący
wszystkie inwestycje mieszkaniowe w systemie BREEAM**



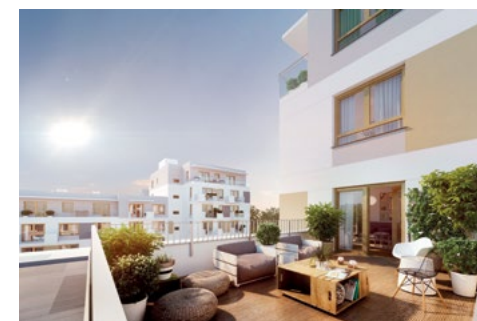
Osiedle Mickiewicza, ul. Rudzka 9

Ekologia w nowoczesnej architekturze na pograniczu Żoliborza i Bielan. Wyczekiwany drugi etap inwestycji. Pierwsze w Polsce osiedle mieszkaniowe certyfikowane w systemie BREEAM.



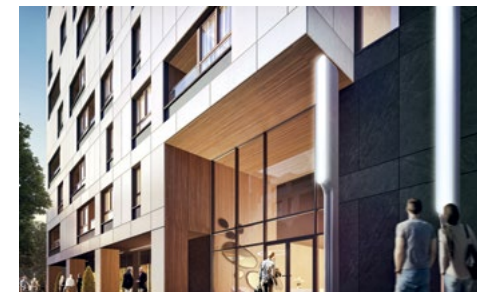
Park Skandynawia, ul. Jana Nowaka-Jeziorańskiego 8-12

Skandynawska inwestycja wielorodzinna na Pradze-Południe, kontynuacja lubianej inwestycji Park Ostrobramska. To ponadczasowe budownictwo w najlepszym standardzie. Zielone tereny wspólne, bujna rodzima roślinność oraz balkon, taras lub loggia w każdym mieszkaniu.



Holm House, ul. Abramowskiego 30

Nowa inwestycja mieszkaniowa w najbardziej lubianej warszawskiej dzielnicy. Nowoczesne i funkcjonalne osiedle w sercu Mokotowa i pierwsze w Polsce z certyfikatem „Obiekt bez barier”. Twoja prywatna wyspa w środku miasta.



Jaśminowy Mokotów, al. gen. Sikorskiego i ul. Pory

Elegancka i kameralna zabudowa w otoczeniu zieleni – przyszła dzielnica willowa. To jedyne takie miejsce na Mokotowie, a zarazem kolejne osiedle mieszkaniowe w portfolio Skanska, które będzie certyfikowane ekologicznie w międzynarodowym systemie BREEAM.



Wydawca

Skanska Residential
Development Poland Sp. z o.o.
al. Jana Pawła II 17
00-854 Warszawa
<http://mieszkaj.skanska.pl>

Redakcja

Iga Jarzewicz

Współpracownicy

Agata Nowotny
Marta Kaczmarek

Projekt graficzny

FUTU Creative

Opracowanie graficzne

LAVENTURA Maciej Sawicki

Ilustracje

Katarzyna Szybka

Korekta

Konrad Ziółek

Okładka

ilustracja: Katarzyna Szybka
fotel Oyster, proj. Krystian Kowalski, prod. Comforty,
zdjęcie: Edward Wińczyk

Publikacja drukowana jest na papierze produkowanym
w 100% z makulatury w technologii przyjaznej
dla środowiska.

Green Living nr 2, 2017

Publikacja dystrybuowana bezpłatnie

Żaden z artykułów nie może być w jakikolwiek sposób
powielany bez pisemnej zgody wydawcy i autorów.

Skanska © 2017



